SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 7 sierpnia 1952 r. Nr 187 (705) B Cena 15 gr

Spółdzielnie produkcyjne, PGR-y i gromady meldują o zakończeniu żniw

Chłopi małorolni korzystają z pomocy sąsiedzkiej w sprzęcie zboża

Żniwa są w dalszym ciągu w całej pełni. W województwach: katowickim, opolskim, poznańskim, łódzkim, kieleckim i lubelskim żyto zostało całkowicie sprzątnięte, a koszenie i zwózka pozostałych zbóż kłosowych dobiega końca.

Sprawnie przebiegają również żniwa w województwach północnych, w których ze względów klimatycznych koszenie zbóż rozpoczęto nieco później.

Wiele PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych i gromad zameldowało już o zakończeniu żniw.

Na Dolnym Śląsku pierwszy zakończył sprzęt zbóż PGR **Jurcz** w zespole **Reszów**. Załoga tego gospodarstwa wykonała żniwa w czasie o 5 dni krótszym, niż planowano — dzięki realizacji zobowiązań lipcowych. Osiągnięcie tego sukcesu jest zasługą przede wszystkim takich przodowników, jak traktorzysta **Piotr Ciesielski**, który wykonywał przeciętnie 160 proc. normy. Przepracował on na swym ciągniku całą akcję żniwną bez awarii.

W woj. warszawskim o zakończeniu koszenia wszystkich zbóż kłosowych zameldował jeden z pierwszych PGR **Głosków**. Dzięki dobrej organizacji pracy brygad polowych, a szczególnie traktorzystów w ciągu niecałych 5-ciu dni skoszono tu zboże z powierzchni ponad 500 ha.

O zakończeniu zbioru zbóż pierwsi w woj. olsztyńskim zameldowali spółdzielcy z **Kisin**, którzy obecnie przeprowadzają omłoty by jak najwcześniej wykonać swój obowiązek odstawy zboża.

W kampanii żniwnej przoduje wiele spółdzielni produkcyjnych. Najsprawniej przebiegają żniwa w tych spółdzielniach, gdzie panuje wzorowa dyscyplina pracy wśród członków i gdzie należycie zorganizowano pracę. Do takich należy spółdzielnia w **Krzczonowie** pow. świdnickiego.

W sprawnym przeprowadzeniu akcji żniwno-omłotowej w woj. krakowskim przoduje spółdzielnia w **Przeciszowie**, pow. Oświęcim.

Do przyspieszenia prac żniwnych poważnie przyczyniają się POM-y. Dzięki dobrej pracy brygady traktorowej **Stanisława Kleczkowskiego** z POM **Lubaszcz**, pow. Wyrzysk, żniwa w spółdzielni produkcyjnej **Karmowo, Nakło i Kosowo** przebiegają szybko i sprawnie. Brygada traktorowa ściśle współdziałała ze spółdzielczymi brygadami polowymi. Brygada **Kleczkowskiego** zorganizowała sobie pracę w ten sposób, że rano, a następnie nad wieczorem dokonuje podorywki, a przez pozostałą część dnia kosi zboże lub przeprowadza omłoty. Traktorzyści tej brygady osiągają przeciętnie ponad 120 proc. normy. **Wysokim wykonaniem normy i starannością w pracy wyróżniają się młodzi ZMP-owcy: Jan Łapaciński, Jerzy Brzykcy i Maksymilian Wegner.**

Z pomocy Gminnego Ośrodka Maszynowego skorzystało ok. 300 gospodarzy, czyli 2,5 raza więcej niż w roku zeszłym. GOM wprowadził do kampanii żniwnej 10 żniwiarek i 4 agregaty młocarniane.

Wielu chłopów małorolnych oraz rodzin żołnierzy, korzysta w żniwach z pomocy sąsiedzkiej.

Dobrze zorganizowała pomoc sąsiedzką Gminna Rada Narodowa w Kamionce, pow. Lubartów, która zapewniła chłopom potrzebującym pomocy ponad 150 dniówek konnych. Dzięki tej pomocy 60 chłopów z tej gminy ukończyło sprzęt zboża i wykonało podorywki.

Otrzymując proporzec przechodni Zarządu Głównego ZMP

młodzież Stoczni Gdańskiej podjęła 360 nowych zobowiązań

I WEZWAŁA DO WSPÓŁZAWODNICTWA MŁODZIEŻ INNYCH STOCZNI I ZAKŁADÓW

(Informacja własna)

W dowód uznania za wydajną i ofiarną pracę we współzawodnictwie przedzlotowym, młodzież licznych zakładów pracy otrzymuje obecnie proporce przechodnie ZG ZMP. Młodzi robotnicy podejmują przy tej okazji liczne zobowiązania oraz wzywają do współzawodnictwa o otrzymane proporce młodzież zakładów produkcyjnych tej samej branży. Zobowiązania te podejmowane są pod hasłami: „Realizujemy czynem słowa ślubowania", „Pragniemy lepszą pracą wykazać swoją radość z uchwalenia Konstytucji".

„...Świadomi wielkich i zaszczytnych zadań, jakie nakłada na nas nasza ukochana Ojczyzna — Polska Ludowa w dziedzinie budownictwa socjalistycznego, pragnąc przekuwać w czyn słowa ślubowania" — piszą w meldunku do redakcji młodzi stoczniowcy **Stoczni Gdańskiej — z okazji otrzymania proporca przechodniego ZG ZMP, zobowiązujemy się...**

Młodzież Stoczni podjęła 360 nowych zobowiązań produkcyjnych.

Oprócz tego zobowiązała się między innymi **założyć 2 szkoły stachanowskie, 4 młodzieżowe brygady racjonalizatorskie, zorganizować dalsze 60 brygad młodzieżowych, popularyzować metodę Żandarowej, założyć 4 zespoły świetlicowe, 25 drużyn piłki siatkowej i 25 kół Ligi Lotniczej.**

17 czołowych brygad młodzieżowych postanowiło podnieść swoją wydajność do 191,5 proc. oraz wezwało do **podpisywania umów o współzawodnictwo, wszystkie brygady młodzieżowe Stoczni.**

Młodzież Stoczni Gdańskiej wezwała do współzawodnictwa o tytuł najlepszej załogi młodzieżowej młodzież: stoczni im. Komuny Paryskiej, Stoczni Północnej i Zakładów Mechanicznych im. Karola Świerczewskiego w Elblągu.

Tow. Kobus — czołowy przodownik pracy otrzymując proporzec z rąk tow. **Partyki** — kierownika wydziału młodzieży robotniczej Zarządu Stołecznego ZMP powiedział:

— Otrzymanie proporca zobowiązuje nas do wzmożenia wysiłków w pracy produkcyjnej. Młodzież naszego zakładu podjęła szereg nowych cennych zobowiązań, realizując w ten sposób słowa ślubowania i odpowiadając czynem na Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wzywamy do współzawodnictwa o tytuł przodującej młodzieżowej załogi młodzież Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. 17 Stycznia, zakładów im. 22 Lipca, zakładów „Syrena", Spółdzielni Konfekcyjnej im. Buczka i Rzeźni Miejskiej.

Obecni na zebraniu przedstawiciele młodzieży wezwanych zakładów, podjęli wezwanie do współzawodnictwa.

— Będziemy walczyć o przechodni proporzec — oświadczyła tow. **Lewandowska z WZPO im. 17 Stycznia.** — Nasza walka przyczyni się do zwiększenia produkcji, do lepszego wykonania planów produkcyjnych.

Następnie **tow. Bednarski**, przewodniczący Zarządu Dzielnicowego ZMP - Grochów wręczył proporzec przechodni Zarządu Stołecznego ZMP **dla przodującej młodzieżowej brygady produkcyjnej.** Proporzec otrzymała **brygada im. Janka Krasickiego, pracująca na centralnej prasowalni.** Brygada ta w swej pracy przedzlotowej osiągnęła 230 proc. normy, wysoko przekraczając podjęte zobowiązania.

— Zobowiązujemy się pracować jeszcze lepiej niż dotychczas — powiedział tow. Witold Baran, członek brygady im. Janka Krasickiego — będziemy wykonywać 235 proc. normy i wzywamy do walki o proporzec wszystkie brygady naszych zakładów.

W odpowiedzi na to wezwanie szereg brygad podjęło zobowiązania. M. in. taśma 432 zobowiązała się produkować codziennie 10 marynarek ponad plan, a taśma nr. 431 — 5 marynarek ponad plan. Kol. **Halina Gwistka** — czołowa rękawiarka, delegatka na Zlot, zobowiązała się wykonywać obecnie 250 proc. normy.

*

Obok proporców przechodnich ZG ZMP wręczane są również obecnie proporce przechodnie ZW ZMP, które otrzymują najlepsze brygady w zakładzie. Proporzec taki otrzymała w Nowej Hucie brygada **Stanisława Brożka**, pracująca przy tynkowni mechanicznej. **Brygada ta manifestując swą radość z powodu uchwalenia Konstytucji zobowiązała się podnieść wydajność pracy do 240 proc. normy. Już w pierwszych dniach realizacji zobowiązania, brygada wykonuje 250 proc. normy.**

Przyrzekliśmy walczyć w pierwszych szeregach o wykonanie Planu 6-letniego przyrzeczenia dotrzymamy — tak pisze młodzież Zakładów T-8

Odznaczona we współzawodnictwie zlotowym proporcem przechodnim ZG ZMP młodzież **Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn podjęła** z okazji wręczenia proporca wiele zobowiązań produkcyjnych. Między innymi **brygada młodzieżowa im. Hanki Sawickiej postanowiła wykonać ponadplanowo produkcję o wartości 17 tys. zł.** Młodzież PZBM wezwała do współzawodnictwa w walce o przekraczanie planów produkcyjnych **młodzież Zakładów T-8**, która na specjalnym zebraniu odpowiedziała na wezwanie zobowiązaniami. Między innymi kol. Zytelewska postanowiła podnieść swoją wydajność ze 175 do 200 proc.

„Byłem na Zlocie, widziałem piękną naszą Stolicę, nasze ludowe wojsko, które strzeże owoców naszej pokojowej pracy, rozmawiałem z przodującą młodzieżą z całej Polski. Teraz nie wystarczy mi już wykonywanie 207 proc. normy, będę wykonywał 300 proc." — powiedział na masówce młody robotnik tow. **Polny.**

Zebranie zakończyło się wystosowaniem listu do młodzieży wszystkich pokrewnych zakładów pracy w kraju. W liście tym młodzież Zakładów T-8 pisze m. in.: **„Przyrzekliśmy walczyć w pierwszych szeregach o wykonanie Planu 6-letniego — przyrzeczenie to musimy zrealizować".**

Młodzież WZPO im. Obrońców Warszawy, która czynem przedzlotowym przyczyniła się do wykonania planu półrocznego zakładu, podejmuje dalsze zobowiązania i wzywa do współzawodnictwa młodzież zakładów swojej branży

5.VIII w świetlicy Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Obrońców Warszawy odbyła się uroczystość wręczenia młodzieży zakładów proporca przechodniego Zarządu Głównego ZMP.

Jeszcze do niedawna WZPO nie wykonywały swoich planów produkcyjnych. W kampanii przedzlotowej dzięki wysiłkom młodzieży i całej załogi przełamano zwycięsko trudności wykonując plan półroczny, a następnie plan za lipiec z nadwyżką.

Dzieci polskie z Belgii na kolonii w Bininie

CAF — fot. Dąbrowiecki

Dzieci polskie z zagranicy w gościnie u Premiera Cyrankiewicza

5 bm. Premier Rządu J. CYRANKIEWICZ gościł w Prezydium Rady Ministrów dzieci polskie z Francji, Belgii i Austrii, przebywające na wakacjach w kraju. Na spotkanie to przybyli m. in. minister spraw zagranicznych Skrzeszewski, wiceminister Obrony Narodowej gen. Naszkowski, wiceministrowie Oświaty Dembińska i Jabłoński.

Prezydium Rady Ministrów zapełnili niecodzienni goście. Piękny park rozdzwonił się śmiechem, rozbrzmiał gwarem dziecięcych głosów. W gościnę do Premiera przybyła delegacja dzieci polskich z Francji, Belgii i Austrii.

Dziś wszyscy czekają tu na nie. I wszystko dla nich przygotowane.

A dzieci czekają na jedno, na chwilę, gdy wyjdzie do nich Premier i będą mogły pozdrowić go, porozmawiać z nim, podziękować za piękne wakacje w kraju.

Już jest... Wychodzi pogodny, serdecznym uśmiechem wita swych gości.

Premier Cyrankiewicz gorąco pozdrawia w imieniu Rządu dzieci, a w ich osobach całą młodzież Polonii zagranicznej. Premier życzy następnie dzieciom, aby ich pobyt w kraju przyczynił się do dalszego pogłębienia więzi łączącej Polaków przebywających za granicą z ich ludową Ojczyzną.

Z gromady dzieci występuje mała czarnooka i czarnowłosa dziewczynka — Krystyna Średniawa z Francji. Mówi ona: „Kochany Obywatelu Premierze! My, dzieci polskie z Francji, Belgii i Austrii, córki i synowie robotników na obczyźnie najserdeczniej dziękujemy ukochanemu Prezydentowi Bolesławowi BIERUTOWI, Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, całemu społeczeństwu za zorganizowanie nam tak pięknych wczasów letnich na ojczystej ziemi, na której mogliśmy razem z dziećmi z kraju przeżyć szczęśliwe i radosne dni.

...My dzieci polskie z zagranicy przyrzekamy, że po powrocie do Francji, Belgii, Austrii, będziemy mówić prawdę o Polsce Ludowej".

Kończy się podwieczorek, ale na dzieci czeka tu jeszcze wiele niespodzianek. Spędzą tu kilka radosnych, niezapomnianych godzin. Zespół Domu Wojska Polskiego śpiewa dla nich pieśni, tańczy balet, występuje „czarodziej" Ramigani.

Kończy się ten niezapomniany wieczór gościny u Premiera. Obdarzeni pięknymi książkami i paczkami słodyczy, opuszczają Prezydium Rady Ministrów dzieci, wynosząc stąd niezapomniane radosne wspomnienia.

J. W.

Piloci silnikowi Ligi Lotniczej latają na doskonałym sprzęcie, wyprodukowanym w kraju rękami polskiego robotnika i inżyniera.

Doskonałe maszyny sportowe „Zuch" i „Junak" cieszą się szczególnym uznaniem pilotów.

Na zdjęciu: Pilot w pełnym „rynsztunku" ze spadochronem na moment przed startem.

foto. B. Koszewski

Spadochroniarstwo — sport odważnych. To nie takie proste szelki... Kol. Jan Front, pracownik narzędziowni FSO z Żerania, zakładając spadochron — skwapliwie korzysta z pomocy kolegów — na wieży w Parku Praskim w Warszawie.

fot. CAF

Czołowa szybowniczka i spadochroniarka, Lucyna Wlazło, wsiada do samolotu, aby za chwilę dokonać skoku ze spadochronem.

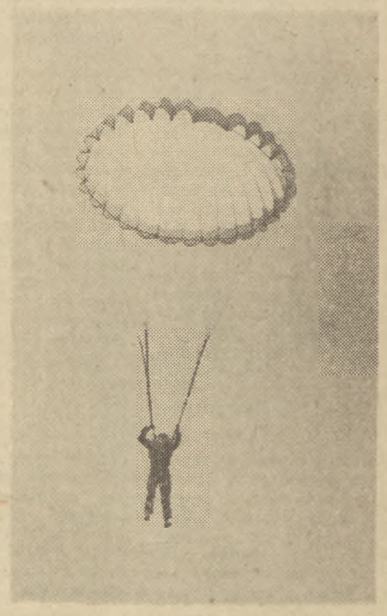

...a za chwilę szybuje do ziemi...

Sprawa wzrostu organizacji i pogłębienia pracy polityczno-wychowawczej wśród młodzieży

w centrum uwagi plenarnych posiedzeń Zarządów Wojewódzkich ZMP

(Informacje własne)

W dalszym ciągu odbywają się plenarne posiedzenia Zarządów Wojewódzkich ZMP, na których dokonuje się oceny kampanii przedzlotowej, oraz wyciąga wnioski do dalszej pracy ZMP nad utrwalaniem osiągnięć Zlotu. Szczególną uwagę zwracają zebrani na wzrost organizacji, stałą więź z delegatami na Zlot, oraz na sprawę pogłębiania pracy polityczno-wychowawczej wśród młodzieży.

ŁÓDŹ

W obradach Plenum Zarządu Wojewódzkiego ZMP wzięli udział m. in. kierownik Wydz. Propagandy KŁ PZPR **tow. Kaczmarek** oraz przedstawiciel ZG ZMP **tow. Renke.**

Przewodniczący ZŁ ZMP tow. **Lewandowski** podsumował w swoim referacie osiągnięcia przedzlotowe młodzieży i stwierdził, że w okresie przygotowań do Zlotu przystąpiło do współzawodnictwa pracy **47.800** młodzieży zetempowskiej i niezorganizowanej dając Ojczyźnie dodatkową produkcję wartości **14.000.600 zł.**

Poważne osiągnięcia w pracy przedzlotowej ma m. in. organizacja ZMP w zakładach **im. Marchlewskiego.** Powstało tam **97** trójek tkackich, wyrosły takie przodownice pracy, jak np. **Helena i Maria Pachnik**, które przeszły z obsługi **16 zgrzeblarek na 24.** W zakładach tych **przeszkolono metodą inż. Kowalowa 518 robotników.**

Tow. Lewandowski wskazywał również, że należy dalej rozwijać i pogłębiać pracę masowo-polityczną wśród młodzieży.

W dyskusji nad referatem zabrało głos **18 towarzyszy.** Przewodnicząca Zarządu Zakładowego ZMP z **Zakładów im. Głażewskiego** opowiedziała, jak dzięki pracy politycznej wśród młodzieży zlikwidowano **wąskie gardło na krojowni.**

Przewodniczący **ZD ZMP Łódź — Staromiejska, tow. J. Borkowski** wskazał, że należy podnieść na wyższy poziom i rozszerzyć pracę polityczną i lepiej szkolić aktyw ZMP-owski.

H. WITKOWSKI

OLSZTYN

Plenum ZW ZMP w Olsztynie omówiło osiągnięcia i niedociągnięcia organizacji w pracy z młodzieżą podczas przygotowań do Zlotu oraz wyciągnęło wnioski do dalszej pracy.

Tow. Babiś, przewodniczący ZW ZMP wskazał w swoim referacie na wzrost świadomości wśród dziewcząt i chłopców, którzy włączyli się do „Czynu zlotowego".

Dowodem wzrostu świadomości młodzieży jest m. in. to, że **1481** młodzieży wiejskiej wstąpiło w szeregi ZMP, aby bardziej ofiarnie pracować dla Ojczyzny.

Omawiając zadania na przyszłość tow. Sikorski, kierownik Wydziału Organizacyjnego ZW przypomniał m. in., że w związku z przejęciem przez ZMP szefostwa nad wojskami lotniczymi, przypada organizacji ZMP-owskiej zadanie popularyzowania naszego ludowego lotnictwa.

W podsumowaniu zwrócono uwagę na niedostateczną pracę Zarządów Powiatowych ZMP z aktywem. Obecnie, kiedy wzrosła świadomość młodzieży i jej wymagania w stosunku do poziomu ideologicznego i pracy aktywistów ZMP, Zarządy Powiatowe muszą dokładać większych starań, by wychować aktyw, który sprosta stojącym przed nim zadaniom.

F. PIETRUSZKA

WROCŁAW

Po referacie przewodniczącego ZW ZMP **tow. Grudnia**, który omówił osiągnięcia współzawodnictwa zlotowego młodzieży województwa wrocławskiego, zabierali głos liczni dyskutanci.

M. in. przewodniczący **ZP ZMP Lubań Śląski, tow. Klimuk** stwierdził, że ich organizacja powiatowa dotarła z hasłami Zlotu nie tylko do miasteczek, spółdzielń produkcyjnych, PGR-ów, ale i do najbardziej oddalonych wsi. W okresie przedzlotowym w powiecie Lubań Śląski powstało **14 nowych kół ZMP-owskich.**

W dyskusji wskazano, że niektóre organizacje powiatowe ZMP, jak np. **Wołów, Środa Śląska, Syców**, polepszyły w okresie kampanii zlotowej swoją pracę z młodzieżą.

Następnie wręczono delegacji młodzieży **Pafawagu sztandar Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej za przodownictwo zlotowe.**

Kol. Kołodziej odbierając sztandar oświadczył, że **młodzież Pafawagu zrobi wszystko, by sztandar ten zatrzymać na zawsze.**

Dyskusję podsumował przewodniczący ZW ZMP, po czym plenum przyjęło uchwałę, w której zostały nakreślone zadania, jakie stoją przed organizacją ZMP-owską w pracy pozlotowej z młodzieżą województwa wrocławskiego.

S. ZAKRZEWSKI

KOSZALIN

W obradach Plenum ZW ZMP wzięło udział **68 uczestników.** Na Plenum obecny był II sekretarz **KW PZPR** oraz przedstawiciel **ZG ZMP.**

Dyskusja wykazała, że zaraz po powrocie z Warszawy delegaci przystąpili do szerokiej pozlotowej kampanii sprawozdawczej, w wyniku której młodzież podjęła wiele nowych zobowiązań, szczególnie związanych ze sprawnym przebiegiem akcji żniwnej.

Dyskutanci poruszyli też sprawę stosowania w pracy z młodzieżą odczytów.

M. in. **tow. Miller, przewodniczący ZP ZMP z Walcza** mówił o pozlotowych zadaniach, a więc o pracy z delegatami na Zlot, wzroście organizacji i pogłębianiu pracy polityczno-wyjaśniającej. Tow. Miller zwrócił również uwagę na niedociągnięcia Zarządu Wojewódzkiego w pracy z instancjami organizacyjnymi, domagając się, aby instruktorzy Zarządu Wojewódzkiego ZMP częściej przebywali w terenie i udzielali pomocy **Zarządom Powiatowym.**

W. ZIĘBICKI

Do Was — agitatorów i przodowników Zlotu, który trwa

Pamiętacie?

To był 22 lipca — Święto Odrodzenia. Dzień Konstytucji i Zlotu.

Oczy tysięcy patrzyły na naszego ukochanego wychowawcę, przyjaciela i nauczyciela — towarzysza **BOLESŁAWA BIERUTA.** Patrzyły z głęboką miłością.

Chłonęliśmy Jego słowa do nas skierowane — słowa proste, a jakże silne i pełne nauki, wskazujące wielki cel — socjalizm:

„Nie wątpię, że Waszymi gorącymi uczuciami potraficie zapalić serca milionowych rzesz młodzieży polskiej, która wraz z Wami i całym narodem będzie twórcą i realizatorem dalszych zdobyczy w budownictwie socjalistycznym, w pracy nad dalszym wzmacnianiem sił i potęgi naszej umiłowanej Ojczyzny. Na nas, na naszym pokoleniu i na Was, na podrastającym pokoleniu Polski Ludowej ciąży odpowiedzialność za dalsze wcielanie w życie tych wielkich idei, które zawarte są w naszej Konstytucji".

A za chwilę ze wzruszeniem, które zatykało gardła, z bijącymi mocno i radośnie sercami, z dumnie podniesionymi w górę palcami, ze łzami radości w oczach ślubowaliśmy Ojczyźnie...

Ślubowaliśmy — my synowie i córki ludu pracującego, miast i wsi, młodzi przodownicy pracy i nauki, młodzi robotnicy, chłopi, żołnierze **„wypełniać wskazania naszego nauczyciela — Budowniczego Polski Ludowej—ukochanego Towarzysza Bolesława BIERUTA ofiarnie służyć sprawie rozkwitu i świetności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".**

Toteż wróciliście ze Zlotu przywożąc ze sobą głęboko wryte w serca i umysły — radość i dumę z tych niezapomnianych, wielkich dni, które przeżyliście. Przywieźliście gorący entuzjazm i jeszcze silniejszą wolę pracy dla Ojczyzny i pokoju, wolę wykonania słów Ślubowania — zaszczytnych obowiązków delegatów na Zlot.

Zlot trwa

Jak okiem sięgnąć po całym kraju od Odry do Bugu, od Karpat do Bałtyku — wszędzie ujrzysz tych, którzy krzątając się pracowicie jak mrówki przewodzą młodzieży, uczą rozumieć nasze dni, prowadzą do przodownictwa.

Gdzieś w jednej z hal **Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu Marysia Kowalik** wyjaśnia swoim koleżankom znaczenie i wielkość Konstytucji, słowa Ślubowania, które zobowiązują.

Delegat rębacz **Tadek Dziecielski z kop. „Eminencja"** utrwala tonami węgla ponad plan słowa Ślubowania i artykuły Konstytucji. Wraz ze swą brygadą od chwili powrotu ze Zlotu zamiast **138 proc. wykonuje 168 proc. normy.**

Kiedy zapadnie wieczór, młodzież **Klocówki, w powiecie Tomaszów Lubelski** wraca z pola, ze żniw. Siadają potem na murawie. Śpiewają, słuchają opowiadań **Edka Kustry** o Zlocie. Edek mówi o Warszawie i o roli organizacji ZMP. Mówi to z mocnym postanowieniem założenia w swojej gromadzie koła ZMP-owskiego.

Podczas gdy delegat **Stasiek Kaczmarek z Zielnik, pow. Środa** wraz ze swoją brygadą walczy o to, aby jego spółdzielnia produkcyjna dostarczyła państwu pierwsze omłócone **300 q zboża** — kilkaset kilometrów stamtąd jego kolega, który również był na Zlocie **Stefek Ogórek,** uczeń z **Nałęczowa** opowiada w swojej gromadzie **Wielkie pow. Lubartów** o spółdzielni produkcyjnej, wyjaśnia korzyści płynące z gospodarki zespołowej.

A ulicami **Bydgoszczy** ze zlotowym proporcem przechodnim Zarządu Głównego ZMP w ręku maszeruje trójka delegatów młodzieży **Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn: Romek Matuła, Jerzy Kowalkowski i Barbara Kaczmarek.** Idą z wezwaniem rozszerzania i utrwalania współzawodnictwa zlotowego do młodzieży zakładów **T-8.**

Zlotowe wici — apel wzywający do przodownictwa wędruje dalej, z zakładu do zakładu. Odpowiedzią będą setki nowych zobowiązań przodowania w pracy dla szczęścia ojczyzny, dla obrony pokoju.

Wyjaśniajcie treść Konstytucji i Ślubowania

Każdy z Was, spośród 200 tysięcy młodych chłopców i dziewcząt — delegatów na Zlot — to **agitator wielkich dni Zlotu, agitator Konstytucji i Ślubowania. To człowiek czynu i przodownictwa — organizator.**

Mówcie więc młodzieży na Zlotowych zebraniach sprawozdawczych szeroko i dużo o niezapomnianych dniach Zlotu. Wyjaśniajcie znaczenie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, upowszechniajcie zdobycze, które ona gwarantuje, bierzcie udział w akcji wyborczej. Przecież wiele spośród młodzieży po raz pierwszy stanie przy urnie wyborczej, jako pełnoprawni współgospodarze Ojczyzny.

Niechaj tekst Ślubowania dotrze do całej młodzieży, dotrze poparty Waszymi słowami i pracą, aby zrozumiała ona, że Ślubowanie zostało złożone przez Was, delegatów na Zlocie w Warszawie, w imieniu całej młodzieży i zobowiązuje całą młodzież.

Zlotowe zebrania sprawozdawcze, organizowanie pogadanek i dyskusji, wypowiedzi w radiowęźle i na łamach gazetek ściennych, studiowanie tekstu Ślubowania, przemówienia towarzysza **BIERUTA** i artykułów Konstytucji na zajęciach szkoleniowych młodzieży — oto formy wypełniania zaszczytnego zadania przez Was — młodych agitatorów socjalizmu — delegatów na Zlot.

Ale aby wyjaśniać i uczyć, agitować innych, trzeba samemu dużo wiedzieć i umieć. **Toteż nie możecie zapominać o obowiązku walki o wiedzę i prawdę, jak wskazywał towarzysz BIERUT, o podnoszenie swojego poziomu kulturalnego i ideologicznego, wyrabianiu światopoglądu marksistowskiego i uczenia tego innych.**

Zawsze przodujcie

Zawsze przodować — takie jest zawołanie młodych przodowników. Na zebraniach pozlotowych młodzieży, mówcie **również o realizacji zobowiązań zlotowych, czujcie się odpowiedzialnymi za ich wykonanie i wraz z młodzieżą podejmujcie nowe.** A wówczas jeszcze więcej ton węgla i stali, więcej maszyn i tkanin dawać będą swoją pracą i ciągłym przodownictwem, przez utrwalanie i rozszerzanie zobowiązań Czynu Zlotowego młodzi z zakładów pracy, fabryk, kopalń i hut.

W przodownictwie nie ustąpi miejsca i młodzież wiejska, rozumiejąca znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego i umacniania spójni między miastem i wsią.

Nie ustąpi, jeżeli Wy, delegaci na Zlot z gromad, spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów i POM-ów przewodzić będziecie młodzieży w walce o sprawne przeprowadzenie żniw i omłotów, o wywiązanie się przez gromady z obowiązków dostaw zboża, ziemniaków, zwierząt rzeźnych i mleka dla państwa, zapłacenie wszystkich należności finansowych.

Delegaci — to czołowi agitatorzy spółdzielni produkcyjnych i wiedzy rolniczej.

Wy jesteście i bądźcie nadal zalążkiem i ogniskiem tego co nowe, co rozwija się i rośnie na wsi polskiej. **Organizujcie nowe świetlice, LZS-y, pomagajcie rozwijać życie kulturalne i sportowe.**

Stawajcie pod sztandary ZMP

Tam, gdzie nie ma kół ZMP-owskich, a jest młodzież zdolna i chętna do pracy, zakładajcie koła ZMP-owskie, tak jak robi to delegat Edek **Kustra z Klocówki.**

Prawie jedna trzecia spośród Was — delegatów na Zlot — nie należała jeszcze do ZMP wówczas kiedy byliście w Warszawie. Wielu z Was zaraz po powrocie ze Zlotu wyraziło chęć wstąpienia do ZMP — inni robią to obecnie. Zrozumieli bowiem, że ich miejsce jest w szeregach organizacji ZMP-owskiej, że tu potrafią lepiej, ofiarniej i skuteczniej wypełniać słowa Ślubowania. **Śmiało więc stawajcie pod sztandary ZMP.**

Pewno, że nie łatwa będzie praca. Wiele trudności stanie na drodze. Wróg, biurokrata, szkodnik i kułak będzie przeszkadzał, podjudzał... Ale trudności są po to, aby je pokonywać.

A 200 tysięcy Was — Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej jeszcze w czasie współzawodnictwa zlotowego pokazało, **że potrafią to robić, że są pełni silnej woli i hartu, męstwa i wytrwałości.**

Mówił przecież o Was **towarzysz BIERUT,** jako o tych, którzy potrafią zapalić swymi gorącymi uczuciami serca milionowych rzesz młodzieży polskiej i poprowadzić ją do zwycięstwa.

Pamiętając stale słowa TOWARZYSZA BIERUTA, słowa Ślubowania złożonego na wierność Ojczyźnie i Konstytucji, chlubnie i z honorem wywiązujcie się ze swoich zaszczytnych obowiązków agitatorów, przodowników i organizatorów.

Stójcie zawsze w pierwszym szeregu młodzieży polskiej, pracującej dla Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Pokoju — budującej socjalizm.

IRENEUSZ MARTYNOWICZ

W 24-ą rocznicę śmierci TOWARZYSZ BOTWIN

Był to rok 1923... Na jednym z ruchliwych placów Lwowa odbywał się wiec robotniczy. Był on bardzo liczny, gdyż do manifestujących bezrobotnych przyłączyli się strajkujący robotnicy przemysłu chemicznego i rewolucyjna młodzież. Z trybuny przemawiał poseł komunistyczny. Nad głowami zebranych łopotały czerwone sztandary.

Policja chcąc rozproszyć wiec, tym razem wpadła na niecodzienny pomysł — przebrani po cywilnemu policjanci zaczęli w pewnym momencie bić zebranych robotników, że to niby robotnicy biją się między sobą; jednocześnie z bocznych ulic wypadła konna policja tratując i płazując szablami uczestników wiecu.

Robotnicy rozpraszali się, wycofując drobnymi grupami w boczne ulice. W jednej z takich grupek silnie wzburzony ciemnowłosy chłopiec wołał: To prowokacja, to przebrani policjanci. Poznałem ich, bo mieszkam blisko koszar. Dlaczego pozwalamy im bić nas kijami? Brońmy się towarzysze!

Robotnicy przytaknęli chłopcu, ale obrona była niemożliwa, bo na plac stale przybywały świeże oddziały policji. Starzy towarzysze z sympatią patrzyli na wzburzonego chłopca. Jeden z nich wdał się z nim w rozmowę i dowiedział się, że chłopiec chce wstąpić do prawdziwej organizacji robotniczej. W taki sposób Naftali Botwin — chłopiec o pałających oczach wszedł na drogę bojownika klasy robotniczej.

✶

Życiorys Botwina był krótki i pospolity. Zwykły życiorys człowieka w ustroju kapitalistycznym. Urodził się w 1905 r. w ubogiej rodzinie. Gdy miał 3 lata, umarł ojciec. Pozostało 8 dzieci, które utrzymywała matka. Gdy mały Naftali dorósł nieco, ciężar utrzymania rodziny zwalił się na jego barki. Zarabiał, sprzedając papierosy, później został szewcem.

Botwin czynnie pracował w rewolucyjnej grupie młodzieżowej przy Zw. Zaw. Prac. Przem. Skórzanego. Młodzież robotnicza reagowała bardzo żywo na każdą akcję, na każdy przejaw walki klasowej. Była przecież najbardziej wyzyskiwaną częścią proletariatu, nie widziała w ustroju kapitalistycznym żadnych szans awansu, nie miała możliwości pracy, nauki i wypoczynku.

Koło młodych przy Związku Zaw. Prac. Przem. Skórz. było bardzo aktywne. Botwin wkładał całą swoją energię w pracę ideowo-wychowawczą, jego wysiłki przyciągały coraz więcej młodzieży. Zorganizował on sekcję zawodową i koła samokształceniowe. Mały lokalik Związku okazał się za szczupły, nie mieścił wszystkich chętnych do dyskusji i szkolenia. Zebraniami młodzieży kierowali członkowie Partii Komunistycznej. Naftali Botwin również stał się jej członkiem. W codziennej nielegalnej robocie dojrzewał politycznie.

Zebrania dyskusyjne, w których uczestniczył, były bardzo żywe. Wszyscy uczestnicy zebrań pochłaniali literaturę marksistowską. Czytano najchętniej klasyków marksizmu i książkę Fr. Mehringa o życiu Karola Marksa. Wielkim zainteresowaniem młodzieży cieszyły się czasopisma i gazety radzieckie. Zdobywane z trudnością, przechodziły z rąk do rąk, ludzie chwytali je chciwie, spragnieni każdej wzmianki o Kraju Rad.

Botwin w organizacji czuł się — jak sam mówił — na właściwym miejscu. Brał na swoje barki najtrudniejsze zadania — oprócz innych funkcji był „technikiem" w kołach robotniczych. Było mu bardzo ciężko — praca cholewkarza nie dawała wystarczających zarobków. Po nocach i w święta nie pracował — poświęcał je pracy partyjnej. Nieraz późną nocą dźwigał ciężkie walizy „bibuły", przeznaczonej do rozprowadzenia w kołach.

Partyjne konspiracyjne zebrania odbywały się zwykle w mieszkaniu któregoś z członków, albo za miastem. Wszyscy oczekiwali na nie niecierpliwie, każdy miał jakieś wątpliwości, na które chciał dostać odpowiedź. Wachlarz zagadnień był bardzo szeroki.

Botwina gnębiło to, że mało umiał. Mówił z żalem: Nie mogłem się kształcić. Chciałbym się uczyć nie po to, żeby zdobywać posady, Ale przecież wiedza jest największym skarbem człowieka. Zamiast się uczyć musiałem ciężko pracować na siebie i rodzeństwo. Dobrze chociaż, że teraz mogę się dokształcać politycznie, mogę poznać prawdę.

Chłonął tę prawdę codziennie, była mu potrzebna do życia jak ciężko zapracowany chleb.

Młodzi szybko zżywali się w warunkach pracy nielegalnej. Nie poprzestawali na zebraniach i przygotowaniach do akcji, jeździli razem na wycieczki, organizowali życie kulturalne.

Naftali lubił przebywać wśród towarzyszy. Najlepiej się z nimi czuję — zwierzał się kiedyś — ich towarzystwo to dla mnie prawdziwe społeczeństwo. Botwin nie uśmiechał się nigdy, jego oczy były zawsze smutne. Tłumaczył towarzyszom: gdy my, robotnicy, pokonamy wroga, zdobędziemy władzę — wejdziemy wtedy w świat piękna i sztuki. Wtedy ja będę szczęśliwym, wolnym człowiekiem, odczuję piękno i radość.

We wszystkich pracach, jakie Botwin wykonywał dla organizacji przebijała jedna cecha, pasująca tego młodziutkiego chłopca na dojrzałego rewolucjonistę — czujność. Botwin dbał o czystość organizacji KZM-owej i Partii. Odważnie demaskował różnorodne prowokacje i wzywał do walki z nimi.

W lipcu 1925 roku całą Polską wstrząsnęła wiadomość o nieudanym zamachu Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego na jednego z najbardziej szkodliwych prowokatorów Cechnowskiego. Prowokator wyszedł cało z zamachu, natomiast trzem bohaterom groziła śmierć.

Kilka dni po zamachu przyjechał Cechnowski do Lwowa, gdzie miał odegrać główną rolę w prowokacyjnym procesie, zorganizowanym przez stupajkę lwowskiego — komisarza Kajdana. Do Lwowa równocześnie przyjechał towarzysz z Warszawy, przywożąc wyrok śmierci na prowokatora. Opowiedział o szkodliwej działalności Cechnowskiego na zebraniu młodzieżowego koła partyjnego przy Zw. Zaw. Prac. Przem. Skórzanego i poprosił ich o pomoc w wykonaniu wyroku.

Gdy tylko skończył mówić, wstał Botwin i powiedział, że podejmuje się wykonania wyroku na prowokatorze, że przemyślał dokładnie swoją decyzję i że z godnością poniesie wszystkie jej skutki, nawet śmierć. Towarzysze przyrzekli mu solidarną pomoc w akcji. Wyłoniła się przy tym podstawowa trudność — Botwin nie umiał strzelać i nie miał broni. Broń tę udało mu się zdobyć przy pomocy jednego z towarzyszy. Jeździł po nią aż do Gródka Jagiellońskiego. Był to stary nagan, do którego dostał magazynek z pięcioma kulami. Jedną wystrzelił ucząc się manipulacji bronią, drugą — postanowił zostawić dla siebie, pozostałe przeznaczył dla prowokatora.

W lipcowy deszczowy dzień razem ze słowami „śmierć prowokatorom!" padły dwa strzały. Strzelał młody niewysoki chłopiec. Zdrajca zwalił się na chodnik. Chłopcu nie udała się ucieczka, schwytali go agenci kręcący się stale w pobliżu prowokatora.

Rozprawę sądu doraźnego przeciw Botwinowi wyznaczono bardzo szybko. Burżuazja chciała zastraszyć masy, ale klasa robotnicza w dzień rozprawy wyszła na ulice w okolicach sądu manifestując swoją solidarność z młodym bohaterem.

Na procesie Botwin zachowywał się po bohatersku. Mówił:

...Zostałem komunistą, gdyż komunizm wskazuje drogę do ludzkiego życia, do równości i szczęścia...

...żal mi, że zabiłem człowieka, lecz nie żałuję, że zabiłem podłego prowokatora...

...wiedziałem, co mnie czeka, lecz jako ideowy komunista i zdyscyplinowany członek Partii spełniłem swój obowiązek. Obowiązek względem klasy robotniczej...

Sędziowie wydali wyrok śmierci. Cała Polska z niepokojem śledziła przebieg rozprawy. Władysław Hibner podczas sądu pytał swego obrońcę: co z Botwinem.

Wyrok miał być natychmiast wykonany. Uzbrojona po zęby policja patrolowała ulice. Olbrzymie masy stały pod „Brygidkami", gdzie miano wykonać egzekucję. Proletariat lwowski przysłał swemu bohaterowi olbrzymi pęk czerwonych róż.

Nadszedł 6 sierpnia. Botwin umierał jak bohater. Nie dał sobie zawiązać oczu. Zawołał: Precz z burżuazją! Niech żyje rewolucja socjalna!

Pod słupem egzekucyjnym zaczął śpiewać. Śpiewał najpiękniejszą pieśń walczącego proletariatu — Międzynarodówkę:

Wyklęty powstań ludu zie...
Pieśń przecięła salwa.

Tak żył i zginął bohater polskiego proletariatu, 20-letni chłopak z KZM, nieulękły chłopak o smutnych czarnych oczach — Naftali Botwin.

Na podstawie wspomnień tow. **WOJCIECHA ATLASA**

opracowała

BOŻENA KRZYWOBŁOCKA

Problemy VII Plenum KC PZPR w nr 7-(37) „Nowych Dróg"

7 (37) numer „Nowych Dróg" przynosi bogaty materiał, związany z problematyką VII Plenum KC PZPR. Jest to przede wszystkim — poza ogólnym artykułem wstępnym — artykuł Jerzego Tepichta — „Spójnia a budownictwo socjalistyczne w świetle wytycznych VII Plenum KC PZPR" i artykuł sekretarza ZG ZMP Wiesława Ociepki „Z problemów pracy wśród młodzieży robotniczej".

J. Tepicht wyjaśnia w swym artykule na czym polega na obecnym etapie **„jak najszersze włączanie mas chłopskich do budownictwa socjalistycznego".** Podstawą wzajemnych stosunków gospodarczych między miastem a wsią, podstawą ekonomicznej spójni między klasą robotniczą a chłopstwem jest wymiana towarowa, to znaczy dostarczanie — w odpowiedniej ilości i po odpowiednich cenach—przez chłopa produktów rolnych miastu, a przez robotnika produktów przemysłowych wsi. **Dlatego warunkiem nieodzownym utrwalenia i zacieśniania tej spójni jest podnoszenie towarowości gospodarki chłopskiej — to znaczy dążenie do tego, aby chłop mógł produkować jak najwięcej produktów rolnych.**

Ale równocześnie chłop pracujący na gospodarce drobnotowarowej, chłop — prywatny posiadacz środków produkcji wytwarzając więcej, podnosząc wartość swojej gospodarki, bogacąc się może schodzić na pozycje kułaka, na pozycje kapitalistyczne.

„Czy zatem rozwój towarowości gospodarstw chłopstwa pracującego, w szczególności gospodarstw „klasy, która się waha" — średniaków, nie utrudnia ich marszu do socjalizmu?" — stawia pytanie autor.

Otóż nie tylko nie powinien utrudniać, ale powinien pomagać. Czy może klasa robotnicza, państwo ludowe nawiązywać stosunki gospodarcze (które, jak powiedzieliśmy, są podstawą spójni) z gospodarstwem biednym, zacofanym, mało produkującym? Oczywiście — z takim gospodarstwem trudno te stosunki nawiązywać, **Można wiązać z socjalistycznym planem państwowym takie chłopskie gospodarstwo, które może państwu sprzedawać swoje produkty. Jak zaś można zapobiegać temu, żeby taki dużo produkujący chłop pracujący nie stał się kułakiem?** Terenem wymiany towarów między miastem a wsią jest rynek — a więc państwo ludowe w interesie mas pracujących, zarówno w interesie robotnika jak i pracującego chłopa, reguluje politykę cen, wysokość obowiązkowych dostaw, kontraktacji itd., **wpływając w ten sposób — pośrednio — na gospodarkę chłopską, na kierunek jej rozwoju. Równocześnie władza ludowa zmierza do tego, aby coraz bardziej wypierać z naszej wsi, ograniczać elementy kapitalistyczne, kułackie, które usiłują powiększać swe kapitalistyczne zyski drogą spekulacji dezorganizującej rynek, godzącej w ekonomiczną spójnię między miastem i wsią.**

Tak więc ta regulująca rola państwa, to planowe oddziaływanie na drobnotowarową gospodarkę chłopską sprowadza się do tego, **aby chłop pracujący uczestniczył w realizacji naszych planów — to znaczy produkował dużo, mógł podnosić swój dobrobyt, nie schodząc równocześnie na pozycje wrogie nam, na kapitalistyczne pozycje kułaka-wyzyskiwacza.**

Wiemy jednak, że zasadniczym kierunkiem rozwoju naszej wsi jest rozwój spółdzielczości produkcyjnej. A to z kolei powoduje zmniejszanie się ilości gospodarstw indywidualnych, zmniejszanie się ich znaczenia w naszej produkcji rolniczej. A więc mamy równocześnie zadanie podnoszenia produkcji chłopa indywidualnego i zadanie rozwoju gospodarki rolnej spółdzielczej.

„Czy te zadania kłócą się, czy łączą ze sobą" — stawia znów pytanie tow. Tepicht.

Towarzysz **STALIN** nazwał gospodarstwo średniackie „gospodarstwem na rozdrożu". Jedna droga prowadzi stąd do kapitalizmu, druga do socjalizmu. **„Jeżeliby ktoś** — pisze tow. Tepicht — **chciał podnosić produkcję tych gospodarstw bez umocnienia ich więzi z gospodarką planową państwa i bez stawiania wytrwale perspektywy kolektywizacji, jeżeliby się podnosiło ich produkcję bez równoczesnego ograniczania możliwości spekulacji oraz możliwości kułackiego wyzysku biedoty i bez mobilizacji samych chłopów do walki z kułactwem, to chłopska gospodarka rozwijałaby się w kierunku kapitalizmu. Skoro jednak nasza działalność gospodarcza umacnia więzi planowe z chłopem małorolnym i średniorolnym oraz ogranicza kułaka, a równocześnie nasza działalność polityczna wskazuje chłopom perspektywę socjalizmu i zmierza do izolowania od nich kułaka, to rozwój dokonuje się na korzyść socjalizmu".**

Chłop pracujący u nas na wsi stoi więc między formą gospodarowania starą, kapitalistyczną, a nową, socjalistyczną, spółdzielczą. Po to, by wybrał drogę do gospodarki socjalistycznej, żeby uwolnił się na zawsze od możliwości wyzyskiwania go przez kułaka, trzeba na obecnym etapie wskazywać temu chłopu socjalistyczną perspektywę — to znaczy wychowywać go i uświadamiać oraz **„łączyć spółdzielnie produkcyjne i indywidualnych chłopów pracujących w jeden front walki o wzrost produkcji i walki z kułacko - spekulanckim wyzyskiem".**

Ogniwem spajającym ten front są **Państwowe Ośrodki Maszynowe.** I dlatego, że wyposażone są w niezbędny dla podnoszenia dobrobytu indywidualnego chłopa element — **w traktor,** i dlatego, że są najgłębiej w wieś docierającym **wysłannikiem klasy robotniczej,** socjalistycznego państwa. Stąd właśnie płynie ogromna, podstawowa rola POM w pracy politycznej na wsi.

Tak więc zagadnienie umocnienia spójni między miastem a wsią, zagadnienie zmniejszania dysproporcji między wzrostem przemysłu, a zbyt wolnym rozwojem rolnictwa sprowadza się na obecnym etapie do tego, by „podnosząc ogólną produkcję naszego rolnictwa podnosić szybciej rolnictwo socjalistyczne, podnosić jego ciężar gatunkowy".

✶

Sprawie **podnoszenia kwalifikacji zawodowych młodych robotników** poświęcony jest w znacznej mierze artykuł tow. **Wiesława Ociepki.**

Ogromny rozwój techniki, walka o stały wzrost wydajności pracy wymagają robotnika - specjalisty, robotnika który wszechstronnie i dokładnie zna swój zawód. **„To, co dziś wyniósł młody robotnik ze szkoły** — czytamy w artykule — **co dziś umie, za rok lub dwa może mu już nie wystarczać i dlatego powinien on uczyć się nieustannie".**

Wszelka — występująca gdzieniegdzie — **niechęć do kształcenia młodzieży, do dzielenia się z nią doświadczeniem zawodowym jest szkodliwą pozostałością starego kapitalistycznego ustroju, jest cechowym, burżuazyjnym nawykiem.**

Szkolenie, a szczególnie szkolenie młodzieży, powinno być związane z zaznajamianiem jej z **najbardziej nowoczesnymi, najbardziej przodującymi metodami pracy, powinno się ściśle łączyć z walką o mechanizację zakładów pracy.** Młodzież jest wolna od nawyków rutyniarskich, od konserwatyzmu w pracy i dlatego właśnie nowatorstwo w produkcji jest jej specjalnie bliskie.

Ale po to, aby ten naturalny pęd do nowego dawał dobre wyniki, musi on być oparty o pomoc i opiekę starszych, doświadczonych, kwalifikowanych robotników.

Ogromnie ważnym dla całego naszego przemysłu problemem jest dalsze masowe wciąganie młodzieży do ruchu współzawodnictwa pracy. A w tym celu niezbędne jest: **„głębsze zainteresowanie młodzieży zagadnieniami produkcji, wyjaśnianie związku jej pracy z pracą całego zakładu i naszym rozwojem gospodarczym, a równocześnie szczegółowe zapoznanie młodzieży z jej odcinkiem pracy, doprowadzenie do każdego młodego robotnika jego planu miesięcznego i dziennego, skierowanie jego uwagi na sprawy najważniejsze, decydujące o wydajności i jakości jego pracy"** oraz **„dopomożenie w opracowaniu zobowiązań, zorganizowaniu społecznej kontroli ich wykonania, popularyzowanie osiągnięć przodującej młodzieży, otoczenie jej opieką i szacunkiem w ten sposób, by przykład przodujących pociągał coraz szersze rzesze młodych robotników i robotnic. Wszystko to wymaga cierpliwości, systematyczności, uporczywej pracy nie tylko ZMP, ale również związków zawodowych, dyrekcji i członków partii".**

Jednym z warunków powodzenia pracy wychowawczej i szkoleniowej wśród młodzieży robotniczej jest stała **troska o codzienne warunki bytowe tej młodzieży.** A tu — obok ciągle jeszcze nie do końca rozwiązanej sprawy warunków w DMR-ach — zdarzają się wypadki kierowania młodych robotników po przeszkoleniu do prac pomocniczych, nie wymagających kwalifikacji, gorzej płatnych. **Uporczywe przeciwdziałanie tym oburzającym praktykom jest poważnym obowiązkiem organizacji ZMP-owskich, które powinny się w tych sprawach odwoływać do pomocy organizacji partyjnych.**

Podstawowym jednak elementem pracy wśród młodzieży jest oczywiście **praca wychowawcza. Specjalnie wiele napływa do przemysłu młodzieży wiejskiej, która przemienia się w młodych robotników. Na tę przede wszystkim młodzież skierowane są ataki wroga. Równocześnie, ona właśnie, związana wieloma węzłami ze swą rodzinną wsią „jest powołana do tego, aby stać się gorącym agitatorem sojuszu robotniczo-chłopskiego, czynnikiem umacniania spójni między klasą robotniczą a pracującymi chłopami".** Dlatego też ZMP przy stałej pomocy organizacji partyjnych powinien tę młodzież otaczać szczególnie pieczołowitą opieką wychowawczą i polityczną.

Oczywiście — wszystkie te trudne zadania pracy wśród młodzieży robotniczej — to przede wszystkim zadania ZMP. **Rozwiązanie ich jest niemożliwe bez przezwyciężenia ciążącej nierzadko na ZMP-owskich organizacjach choroby biurokratyzmu.** „Aby kerować młodzieżą, trzeba żyć z tą młodzieżą, trzeba być razem z nią w warsztacie pracy, w klubie, w świetlicy, na wycieczce i w miejscu jej zamieszkania".

A. PAWŁOWSKA

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄKI

BESTIE NA WOLNOŚCI

W La Pallice we Francji, gdzie Amerykanie założyli swą bazę wojskową, obywatele francuscy nie są nawet pewni życia. Robotnik Andre Blondin napadnięty został niedawno przez żołnierza amerykańskiego, który zadał mu 8 pchnięć sztyletem. Jest to już drugi tego rodzaju wypadek w tej miejscowości.

Władze wojskowe USA uważają widocznie, że mordercy z zamiłowania nadają się najlepiej na żołnierzy armii okupacyjnej. Hitler też był tego zdania.

HAK

HEIL HITLER!

W Kolonii, w Niemczech zachodnich neohitlerowcy witają się ostentacyjnie na ulicy podniesieniem ręki i okrzykiem „Heil Hitler", zupełnie jak za dawnych, „dobrych" czasów.

Mimo, iż zwyczaj ten rozpowszechnił się już nagminnie w ciągu ostatnich kilku tygodni, nie było ani jednej interwencji policji, ani jednego protestu ze strony władz zachodnioniemieckich. A władze okupacyjne? Te oczywiście również nie zauważyły takiego „drobiazgu".

HAK

JAK ZA OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

Mieszkańcy wioski Chaumont w gminie Florennes w Belgii mają być wysiedleni, a miejscowość, w której mieszkali od lat, zniknie z powierzchni ziemi. Na jej miejscu powstanie ogromna amerykańska baza lotnicza.

Nie jest to pierwszyzna dla gminy Florennes. W czasie wojny okupant hitlerowski rozbudował teren lotniska, masowo wysiedlając ludność okolicznych wiosek. Dziś Amerykanie kontynuują dzieło hitlerowców. Robią to zresztą tymi samymi metodami i w tym samym celu: w celu przygotowania zbrodniczej agresji.

Wiktor Woroszylski

CZAS MIŁOŚCI

POEMAT

I.

W wieczór, dżdżu otulony łuską,
odtrącając natrętne cienie,
bardzo długą ulicą łódzką
śpieszę, jakbym miał spotkać ciebie.

Jakbym, twoim głosem wezwany,
strome stopnie biorąc w rozpędzie,
miał za chwilę stanąć przed drzwiami
pokoiku na czwartym piętrze.

Jakby wszystko miało się zacząć,
jakby wszystko miało się zdarzyć,
jakby dni nieuchronny zaciąg
nie pozdzierał kart z kalendarzy,

śpieszę...
Miła moja, do czegóż?
W starych kątach mieszkają obcy.
Ty w Warszawie nad książką czekasz,
mrużąc ciemne, znużone oczy.

Zaraz wstaniesz, swą dłonią lekką
głowę syna muśniesz... Już zasnął...
Zgasisz lampę... Lecz przez odległość
niezgaszona popłynie jasność

i dopadnie mnie pośród drogi
i rozproszy natrętne cienie
i otoczy bliskim i drogim
twym uczuciem, niby ramieniem.

...Nie, nie w przeszłość, nie w przeszłość śpieszę,
by odkurzać pamiątki wzruszeń,
śpieszę w czas, co trwa i nie pierzchnie,
nie upadnie przejrzałą gruszą,

ani w słońcu nie wypłowieje,
ani w burzy nie da się zburzyć,
ani wicher go nie rozwieje,
ani cisza go nie zagłuszy.

W każdym niepokoju — spokojem,
i w radości każdej — obawą,
narastając, jak w drzewie słoje,
trwa melodią, zapachem, barwą.

Wbrew zegarom i kalendarzom,
przemijając, ten czas nie mija,
zatrzymany miłością naszą
póki my nie miniemy, miła.

II.

Zaczynam od chwili,
którą tak pamiętam,
jak żadną.
...Kiedym
na ciebie spojrzał,
płonął dom,
a ty
stałaś drżąca, zziębnięta,
jakby mrozem zionął ten pożar.

Nasz był ów dom
o ścianach z popiołu,
na wicher od gór
z niegośmy wyszli.
To było tej nocy,
gdy strzelił w nas piorun
bandyckiej nienawiści.

Garść zetwuemowców,
zagubiona jak
ptaki bez gniazda
na złej zawierusze:
Agawa, Wacek - tramwajarz, ja
i ty,
ptaszę najkruchsze.

Patrzeliśmy
wzrokiem, co nic nie widzi,
w rwące brzegi
purpury spienionej morze.
I topniał
szybciej, niż kropla żywicy,
zakopiański żelazny modrzew.

A kiedy przed świtem
ramieniem iskier
zagroził ostatni
zdychający płomień,
chciałem ująć, utulić
twoje tak bliskie
i tak dalekie dłonie.

Patrząc w oczy, powiedzieć:
„Nienawiści tyle,
nie pierwszyzna
znosić i cios i krzywdę.
Ale myśmy
nie bezbronne motyle
i żaden pożar nie opali nam skrzydeł".

„Nie opali,
nie zniszczy nam,
nie odejmie —
tylko popiół tej nocy
wicher uniesie".
Chciałem podejść.
Lecz stałaś
tak daleko ode mnie:
o dwa kroki,
o najtrudniejsze.

III.

...Bywa tak:
człowiek czuje — trzepoce serce,
ale
przez żywopłot szorstkości
jak się doń dobrać?
A tu —
drugie życie,
takie otwarte, dziewczęce,
świeżość
i dobroć.

Żyć we dwoje?
Ostrożnie,
nie pokaleczyć!
Przecież
nie naraz
może stopnieć ostry płat gołoledzi,
który przez zimę narósł.

Więc zastanów się, droga,
sprawa jest trudna,
najpierw zrozum, nim zganisz:
uczyli mnie
deski dokładnie strugać,
a samego
nie ostrugali.

Drzazgi kłujące zostały,
gruba kora,
tyś pierwszy majster, co chce
zaprowadzić ład w tym,
a ja
nie umiem nawet powiedzieć,
że będę cię czulej kochał,
niż wszyscy grzeczni i łatwi.

IV.

Ty wiesz: znałem przed tobą inne
i choć mniejsza — też była radość.
Lecz nazajutrz stały się dymem,
śladem, zarosłym trawą.

Jeszcze pięknych dziewcząt na drogach
wiele spotkam — oczu nie spuszczę.
I ucieszy mnie ich uroda,
a gdy przejdą — odejdą w pustkę.

Tylko z tobą, tylko z tobą inaczej,
tylko ty — ani trawą, ani dymem.
Nasze chwile i sprawy nasze —
wszystkie pierwsze są i jedyne.

Pierwszy uśmiech, niby mimochodem,
pierwsze słowo, takie niemądre!
Pierwsze dłoni gorącej dotknięcie,
pierwszy lęk, że następnych nie będzie.

Pierwszy raz — żeby ciebie ucieszyć,
pierwszy raz — na złość.
Pierwszy raz — i to też, to też! —
zazdrość.

Cóż się może powtórzyć dwa razy:
myśl, spojrzenie, urwane zdanie?
Drugi raz gdy jesteśmy razem —
znowu pierwsze jest to drugie spotkanie.

Nawet jakiś naiwny wierszyk,
nawet noc, gdy w zwątpieniu pod oknem stać mi.
Nawet płacz twój przeze mnie jest pierwszy.
Miła, ostatni!

V.

Są miasta, których nie lubię —
nie będę ich wyliczał!
Więcej tych,
gdzie drodzy mi ludzie,
miła każda ulica.

Warszawę kocham za rozmach,
nieustępliwość, zuchwalstwo,
za to, że mury rosną
i my wyrastamy, walcząc,
że nikt tu swych sił nie szczędzi
w pracy i w pieśni.

Za słońce i wiatr kocham Szczecin,
za magnolie, kwitnące śpiesznie,
za wytrwałych i zadzierzystych,
co gruz odgarniają i mgłę,
wczepionych w najtwardszą z gleb
wartowników ojczyzny.

Ile kątów, gdzie przyszło się tłuc
przez miesiące tłuste i chude!
Gdańsk — za morze.
Kraków — za Nową Hutę.
A Łódź...

Bagatela, Łódź!

To tu, na dzielnicy Śródmiejskiej-Prawej,
szczenię niespełna osiemnastoletnie,
pytałem, bez nadziei prawie:
— Do robotniczej partii przyjmiecie mnie?

To tu, reporterzyna marny,
pyłek wśród spraw redakcyjnych ogromu,
noc prześlęczałem nad pierwszym niezdarnym
sprawozdaniem z fabryki makaronu.

To tu jesienią, w czterdziestym piątym,
do Broniewskiego mieszkania
chciałem pukać, pokryty potem,
i odszedłem — bez pukania.

To tu na uniwersytet szliśmy
jak do wrogiej twierdzy,
poznający się z daleka, nieliczni,
z lontem groźnej i dumnej wiedzy.

I tutaj
pewnej nocy sylwestrowej,
z wyborczego wróciwszy obwodu,
przy łóżku chorej piłem za zdrowie —
cóż, trzeba przyznać: nie wodę...

Ach, za ten wieczór w ogóle nagana,
choć po latach, winna mnie spotkać:
o północy strzelałem z nagana
do księżyca złotego spodka.

A później jeszcześmy pili we dwoje —
sami jedni w rozległej Łodzi —
za szczęście moje, za szczęście twoje,
za dobry kurs naszej łodzi...

VI.

Pierwsza warszawska jesień
w klitce pod chmurami —
nie odgadnąć, co nam przyniesie,
nie przewidzieć, że zrani.
Ja z drukarni, ty z ZG — wracamy wieczorem
późno.
Cóż to z rąk wypadło,
potoczyło się jak paciorek? —
szukamy
próżno.

Więc tacy jak my
także nie zawsze
bywają w miłości szczęśliwi?
Więc tego trzeciego
nie w złym teatrze
autorzy wymyślili?

Więc takim jak my
też się zdarza to wszystko:
z uczuciem boleśnie szamotać się, łamać?
Tak. Tylko jedno
nie zdarza się komunistom:
kłamać.

Ani liczyć po kramarsku: więcej, mniej,
ani lękać się: „prawo", „mąż".
Jesteś wolna — wybieraj.
...Miła, mnie
wybierz, jeżeli możesz!

Mnie, com nie ślubu włoskiem —
uczucia liną
związany
i nie chcę cię oddać.
Ale jeśli inaczej,
jeśli jedno z nas się omyliło —
nic już nie tłumacz.
Odejdź.

VII.

...Ale gdybyś wtedy odeszła ode mnie —
to byłoby, jakby drzewo korzenie wydarło
z ziemi, jakby wyschły oceany bezdenne,
jakby tlen ciężką dłonią ścisnął gardło...

VIII.

Lata, miesiące, dni.
Może kiedyś powiedzą: łatwe.
Usłyszymy to — i wspomnimy,
my, co jak przez wąziutką kładkę,
rozchwianą, na szczycie budowy,
osmaganą wiatrem surowym,
próbowaną mrozem i spieką,
tak przez dni te szliśmy — ich piękno
wspomnimy
niełatwe.

Miła moja, to wszystko we mnie —
żadnej chwili niepamięć nie starła.
...Tamten pierwszy wieczór w ZWM-ie,
ty — płochliwa, jak sarna.

Albo inny — gdy bierzesz do rąk
M a n i f e s t — i lęk cię trawi,
czy dźwigniesz. Tak samo biorą
rekruci pierwszy karabin.

Dawne dzieje! I tyś już nie ta,
i pora odmienna przyszła.
Z dziewczynki — wyrosła kobieta,
i towarzyszka.

Kiedy, jak? Czy w te od gorąca
spękane dni niespokojne,
gdyśmy czuli — nawet kochająca
nie pomoże, nie pojmie,
jeśli w piersi jej na alarm nie dzwoni
mężne serce partii?...

Ale ty, miła...
Z dłonią w dłoni
na brzeg wstąpiliśmy twardy.

...Lata, miesiące, dni.
Może kiedyś powiedzą: łatwe.
Za każdy, za każdy z nich,
za to, co — jakże odpłacę? —
za czułą, jak kwiat jabłoni,
za kobiecą, przyjazną,
za wytrwałą, żelazną
dłoń, gdy tak trudno bez dłoni,
dziękuję...

IX.

Tu, gdzie teraz jesteśmy —
tak cicho i zielono,
prawie wieś.
Obudziłaś się wcześnie,
zamyślona ty moja żono,
żeby szepnąć z wahaniem:
— Wiesz...

Ja wiem, ja wiem,
jabłko słońca wisi w ogrodzie,
tylko sięgnąć po nie z pokoju.
...Najpiękniejszym dniem
będzie dzień narodzin,
nadziei, niepokoju.

O n o
będzie podobne do Ciebie
(„nie, do ciebie!") —
a gdy w życie wejdzie
swymi drobnymi stopkami,
będzie jaśniej i cieplej
i może mniej cierpień
tam, gdzie je spotkamy.

Nasze lato szczecińskie
nie dmucha wiatrem,
zagajnikiem szeleści,
siłowiem płynie po wodzie.
Wczoraj byłaś mi kwiatem,
dzisiaj owocem leśnym,
dojrzewającym w pogodzie.

Więc gdy ptaki nas budzą rano —
nie mów, żeś szpetna,
że nie wolno na ciebie patrzeć...
Jutro znów będziesz kwiatem, m a m o,
a teraz — też jesteś piękna,
tylko inaczej...

X.

Jakie dziwne: i ty, i ja,
i ani ty, ani ja.
Ktoś zupełnie nowy,
ktoś biały i różowy,
mały, jak skierka, świat.

Ach, jakże szczebiotliwy, jak do śmiechu ochoczy,
chociaż tyle ma ciężkich problemów:
trzeba się nauczyć mówić,
trzeba się nauczyć chodzić —
a kto pomoże małemu?

Ani ty, ani ja, wszystko on sam:
grzbiety progów, korytarze wzrokiem nieobjęte,
dźwięki, barwy. Cóż
pozostało nam?
Radość i trwoga,
nic więcej.

...Jakie dziwne: nie ty, nie ja,
a i ty, i ja.
Ktoś dawno czekany,
kochany, przeczuwany
najgorętszą z wiar.

I byłoż to się lękać, że nie starczy miejsca,
że nowego mieszkańca nie przyjmie serce?
Czujesz? —
ani trochę,
ani trochę mniejsza.
A serce — szersze.

XI.

Dom — to nie tapety, nie meble,
nie kąt z żyrandolem, obrazem.
Dom — to tam, gdzie, choćby pod gołym niebem,
ludzie są razem.

Tam, gdzie jasno wieczorem ciemnym,
tam, gdzie ciepło, choćby wicher dął.
Starczy, że mocno chcemy —
a zbudowaliśmy dom.

To, co różni, opada jak liście.
Zostaje najdroższe, najbliższe.

Huragany murów nie ugną.
Nie przekroczy progu nieufność.

XII.

Widzisz, najwięcej tego,
co najtrudniej uchwycić:
powszedniości.
Zwykłe są nasze wieczory i świty —
żyjemy, miła, najprościej.

Oto dzień cały
z wierszem się biję —
wyślizguje się, uparty, z ręki.
Są i wzloty. Ale
najwięcej zrobiłem
wśród takiej powszedniej męki.

Ty też
masz swój trud codzienny.
W laboratorium
borykasz się z doświadczeniem.
A na dziewiątą
do kina pójdziemy.
Furda zmęczenie!

Ach, miła,
tej powszedniości nie oddam
za życie jak barwny festyn.
Bo widzisz — ona jest dobra
i dobrze, że ty w niej jesteś.

XIII.

Z każdym rokiem
i z każdym dniem
uczyłem się ciebie, jak sztubak,
który już zna, już wie,
a swej wiedzy nie ufa, szuka,

i od początku powtarza
i odkrywa ciągle na nowo
znaną — nieznaną twarz,
znane — nieznane słowo.

Uczyłem się twego ciała,
niegasnącą chłonąc urodę.
Wyspą czarów byłaś mi cała —
i piołunem
i miodem.

Każdy głowy półobrót, każdy ruch
uczył mnie
ciebie.
Uczyłem się twoich trwóg
i pewności w potrzebie.

Uczyłem się twoich żalów
słusznych.
Pokonując je,
jak z rudy iskrę metalu —
wydobywałem
uśmiech.

Uczyłem się twojej radości,
szerokiej jak wicher,
uczyłem się twojej tkliwości
cichej.

Jak w bezsenne noce astronom
znajdywałem twoją planetę.
I jak dzieło bezcenne, stronę za stroną
wertowałem cię —
uczony, niedouczony
repetent.

I z tej nauki dzisiaj
wiem tylko tyle,
że czy dłuższy będzie życia bieg, czy krótszy,
ja się ciebie ani na chwilę
nigdy
nie przestanę
uczyć.

XIV.

Zaczynałem jesienią mglistą,
kończę — ziemia od skwaru ciasna.
Czym te strofy — powieścią listem?
Kogo śpiewam — ciebie czy czas nasz?

Ty bez niego — byłażbyś sobą?
On bez ciebie — ileż uboższy...
Tobie jemu — każde me słowo.
Tobie, któraś czasem miłości,

tym, co w słońcu nie wypłowieje,
ani w burzy nie da się zburzyć,
ani wicher go nie rozwieje,
ani cisza go nie zagłuszy.

Ani ziemi go nie pochłonąć,
ani wodom gwałtownym zmyć —
jemu trwać, nie mijać i płonąć,
póki my...
Dłużej, niż myl

„JUNAK"—DLA JUNAKÓW!

Rozmowa z laureatem Nagrody Państwowej I stopnia inż. Tadeuszem Sołtykiem

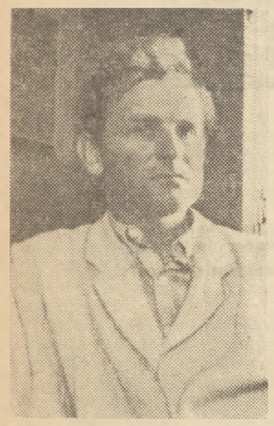

Inżynier Tadeusz Sołtyk — Laureat Nagrody Państwowej, konstruktor samolotu szkolno-treningowego „Junak—2".

Przemysł lotniczy w Polsce przedwrześniowej był chyba jednym z najbardziej jaskrawych dowodów, jak ma-

Samolot szkolno-treningowy „Zuch—2", skonstruowany przez inż. Sołtyka — to jeden z najlepszych polskich samolotów tego typu. Szkolą się na nim piloci Ligi Lotniczej w aeroklubach i ośrodkach treningowych.

ło zależało burżuazji polskiej na obronności kraju. Dostawy sprzętu dla lotnictwa polskiego szły przez długie lata przede wszystkim z Francji, przy czym „sprzęt" ten nie darmo zyskał sobie ponurą sławę „latających trumien". Stare, niejednokrotnie już zużyte, z reguły pozbawione nowocześniejszych urządzeń i przyrządów Henrioty, Spady, Potezy czy Breguety przez wiele lat zalegały hangary jednostek lotniczych. Ilu śmiertelnych wypadków były przyczyną — o tym wiedział najlepiej dowódca sanacyjnego lotnictwa generał Rayski, niefrasobliwie zabawiający się za łapówki od fabrykantów. Takich zaś, jak komunista kapitan-pilot Bartosik, którzy odważyli się protestować przeciw niesłychanym łajdactwom skorumpowanej kliki oficerskiej — pozbywano się czym prędzej z wojska i z instytucji lotniczych.

Kiedy wreszcie wypłynął na arenę rodzimy polski przemysł lotniczy, sytuacja niewiele się poprawiła. Sprzęt był znowu przestarzały, bo produkowano go z licencji zagranicznych wycofanych od paru lat z produkcji. Jakość jego pogarszało niedbałe wykonawstwo — dzieło barona Rosenwerth-Różyczki czy spółki Plage-Laśkiewicz, pozostających pod troskliwą opieką rządu, otrzymujących milionowe zaliczki państwowe na fabryki (których zresztą nigdy nie wybudowano) i samoloty (które dostarczano latami i to nie wszystkie). Jednostki lotnicze znowu otrzymywały „latające trumny", stare, niedbale wykonane

Na samolotach „Żak—3", konstrukcji inżyniera Sołtyka, można kręcić pełną akrobację — to znaczy wykonywać wszystkie figury wyższego pilotażu. Oczywiście trzeba się tego najpierw nauczyć w aeroklubie lub ośrodku treningowym.

względem wojskowym i wyszkoleniowym żadnej wartości.

Równocześnie kapitaliści z przemysłu lotniczego utrudniali ze wszystkich sił rozwój prac polskich konstruktorów, oczywiście w imię interesów zagranicznego kapitału, któremu bardzo nie na rękę byłaby produkcja polskich konstrukcji, znacznie tańszych i lepszych. A konstrukcje takie były. Uzdolnieni młodzi konstruktorzy — Pułaski, Nowkuński, Drzewiecki i dziesiątki innych — przez kilkanaście lat szukali bezskutecznie poparcia i pomocy władz państwowych.

Mimo tych trudności polscy konstruktorzy zdołali na kilka lat przed wojną stworzyć szereg nowoczesnych i doskonałych, jak na owe czasy, samolotów, dorównujących swym poziomem, a nawet przewyższających najlepsze konstrukcje zagraniczne.

We wrześniu 1939 roku, tylko niewielka jednak ilość tych samolotów wystartowała przeciw hitlerowskiej Luftwaffe. Spadały, ciągnąc zasłony dymów, rażone ogniem przygniatająco liczebniejszych samolotów ze złowieszczym czarnym krzyżem na skrzydłach..

*

Polska Ludowa od pierwszych dni swego istnienia wielką wagę przywiązywała do lotnictwa. Jeszcze w czasie wojny, w Lublinie, powstał Wydział Lotniczy przy PKWN. W dwóch maleńkich pokoikach dyskutowano w nieskończoność o odbudowie naszego lotnictwa, o nowych konstrukcjach, o przemyśle lotniczym...

Dziś plany te w ogromnej mierze są już rzeczywistością. Mamy doskonałe, potężne, silne lotnictwo wojskowe, jakiego nie mieliśmy nigdy dotąd. Dzięki bezinteresownej, wielkodusznej pomocy Związku Radzieckiego dysponujemy dziś najnowocześniejszym, najlepszym na świecie sprzętem lotniczym. Mamy dziesiątki tysięcy chłopców i dziewcząt, wyszkolonych w Lidze Lotniczej na pilotów szybowcowych i silnikowych, spadochroniarzy i mechaników lotniczych. Mamy doskonale funkcjonujące lotnictwo komunikacyjne. Mamy wreszcie przemysł lotniczy.

Wyrazem uznania Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dla osiągnięć przemysłu lotniczego i pracy jego najwybitniejszych ludzi było przyznanie Nagrody Państwowej I stopnia inżynierowi Tadeuszowi Sołtykowi za skonstruowanie samolotu szkolno-treningowego „Junak-2".

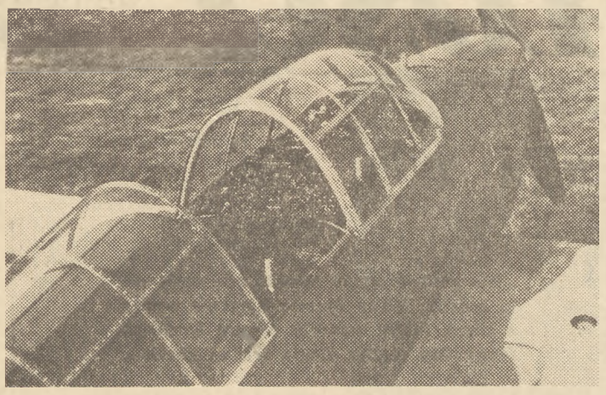

Aż w oczach się troi, kiedy się patrzy na tablicę przyrządów pokładowych w samolocie „Zuch". Cóż dopiero zaprojektować cały samolot!

*

Inżyniera Sołtyka zastajemy w jego mieszkaniu na ostatnim piętrze jednego z bloków Muranowa. Widok z okna — jak z pokładu samolotu... Przy oknie rysownica z zamazaną szkicami kalką. Książki na półce. Sterty czasopism. Otwarte pudełko z cyrklami.

— Z najwyższą radością przyjąłem wiadomość o przyznanym mi zaszczytnym wyróżnieniu — mówi inż. Sołtyk. — Nie spodziewałem się, mówiąc szczerze, nagrody państwowej. Wychodziliśmy z założenia, że to rzecz zupełnie normalna, że coś się robi, robi w szybkim tempie, no i że się kończy...

— My — to znaczy kto?

— Cały zespół konstrukcyjny: prof. Lejko, dr Kuczewski, majstrowie Cierniak i Zielniewicz, ślusarz Fabiś, no i właściwie cała załoga zakładu. Bo decyduje przecież przede wszystkim kolektyw! Muszę podkreślić entuzjastyczny stosunek załogi robotniczej, która dokładała naprawdę wszystkich starań, aby prototyp „Junaka-2" ukończyć w terminie. A termin był wyjątkowo krótki. Pod tym względem „Junak" nie ma prawdopodobnie konkurenta.

— Czy możemy dowiedzieć się czegoś o samolocie?

— Mogę o nim powiedzieć tyle tylko, że wykazuje wyjątkowo dobre właściwości lotnicze w porównaniu z innymi maszynami tego typu, no i że zadania postawione przed konstruktorem wypełnione są bez reszty...

Inżynier Sołtyk jest poza tym konstruktorem trzech serii lekkich samolotów sportowych, mianowicie **„Żaków", „Szpaków"** i **„Zuchów"**. Większość z nich — zwłaszcza „Żak-2" i „Zuch-2" — używana jest przez pilotów aeroklubowych. Maszyny te mogą wykonywać pełną akrobację w każdych warunkach, słowem — mogą „szaleć" w powietrzu zależnie od woli pilota.

Zasługa konstruktora polega tu również i na tym, że samolot jest wykonany całkowicie z materiałów krajowych. W lotnictwie bowiem ze szczególną ostrością występują trudności technologiczne, nieznane w tym stopniu innym gałęziom przemysłu. Do budowy samolotu potrzebna jest np. stal specjalnej jakości, lekkie stopy, którym stawia się specjalne wymagania, drzewo ulepszane — rzadkie i kosztowne. Nie jedną noc przesiedział inż. Sołtyk nad suwakiem, aby zastąpić rzadkie materiały łatwiej osiągalnymi i tańszymi i aby utrzymać przy tym wysokie zalety samolotu.

— Pracowałem przed wojną w PZL-u — opowiada inżynier — jako zastępca kierownika grupy konstrukcyjnej. Jak oceniam różnicę między dzisiejszym a ówczesnym stosunkiem władz państwowych do myśli konstruktorskiej w lotnictwie? Nie ma porównania, naturalnie. Bo to dopiero w Polsce Ludowej **pełne poparcie władz państwowych i wojskowych jak najbardziej sprzyja rozwojowi naszej myśli lotniczej.**

K. KRZYŻANOWSKI

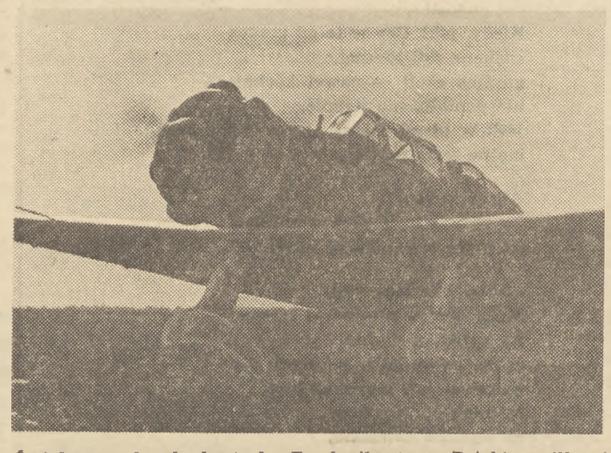

Śmigło na pełnych obrotach. Za chwilę start. Dzięki wysiłkowi polskiego inżyniera i polskiego robotnika — młodzi piloci mają do swej dyspozycji doskonały sprzęt krajowej konstrukcji i produkcji.

CHEMIA w Planie 6-letnim

Przemysł chemiczny stanie się z końcem Planu 6-letniego drugim po węglu narodowym przemysłem Polski, stanowiąc potężne źródło siły gospodarczej naszego kraju.

O rozwoju przemysłu chemicznego w Planie 6-letnim, o znaczeniu chemii dla gospodarstwa narodowego opowiada broszura Edwarda Zawady „Chemia w Planie Sześcioletnim", będąca jednym z zeszytów działu chemicznego Wydawnictwa Popularno-Naukowego „Wiedza Powszechna".

Trudno dziś wyobrazić sobie nasze życie bez przemysłu chemicznego. Chemia „żywi, odziewa, broni, a także leczy". Drogą coraz to nowych syntez tworzone są najrozmaitsze substancje i artykuły chemiczne przedtem nieznane, lub też zastępujące wiele naturalnych, deficytowych surowców.

Dlatego też wielkość przemysłu chemicznego świadczy o sile gospodarczej całego państwa. Nic więc dziwnego, że w Planie 6-letnim **planowana wartość produkcji przemysłu chemicznego wynieść ma 1,5 raza więcej niż średnia wzrostu całej gospodarki narodowej.**

W specjalnym rozdziale zatytułowanym **„Drugi po węglu"** autor przytacza liczne dane z ustawy o 6-letnim Planie Rozwoju Gospodarczego i Budowy Podstaw Socjalizmu. Dane te dotyczą rozwoju przemysłu chemicznego, budowy nowych fabryk. Autor formułuje na tym tle i omawia pokrótce następujące najważniejsze ogólne zadania przemysłu chemicznego.

1. Stworzenie bazy materiałowej dla socjalistycznej przebudowy wsi.

2. Przebudowa surowcowej gospodarki narodowej i zmniejszenie deficytu najważniejszych surowców, których w Polsce brak, albo które są w ilościach niedostatecznych.

3. Udział w rozwoju i ożywieniu gospodarczym terenów zaniedbanych.

4. Udział w podnoszeniu stopy życiowej ludności przez dostarczenie chemicznych produktów konsumcyjnych.

Chemia — rolnictwu

Najobszerniej potraktowany jest w broszurce rozdział **„Chemia — rolnictwu"**. Po krótkim wyjaśnieniu dlaczego musimy stosować sztuczne nawożenie, autor omawia po kolei produkcję nawozów azotowych, fosforowych i potasowych — która ma wzrosnąć kilkakrotnie w porównaniu z rokiem 1949.

„Zostanie nie tylko zwiększona produkcja dotychczasowych odmian nawozów, lecz będą również wyprodukowane nowe typy, między innymi saletra amonowa granulowana, o zawartości 33 proc. azotu, będąca jednym z najbardziej skoncentrowanych nawozów azotowych, oraz nawozy płynne. Dla realizacji tego planu rozbudowane zostaną bardzo znacznie dotychczasowe 2 fabryki związków azotowych, szczególnie zaś fabryka w Mościcach... Jest rzeczą charakterystyczną, że fabryka ta będąca w zasadzie największą inwestycją — jedną z niewielu — Polski przedwojennej, będzie produkować pod koniec Planu 6-letniego przeszło 4-krotnie więcej niż przed wojną".

Ważne zadania w walce o wyższe plony ma chemia również w zakresie **zwalczania szkodliwych owadów i chwastów.** Sumaryczna produkcja środków ochrony roślin ma wzrosnąć ośmiokrotnie.

Jednym z tych środków jest tak zwany **„2—4—D"**, dwuchlorofenoksyoctan sodu służący do niszczenia chwastów.

„Jak wiadomo — czytamy w broszurze — *osty, chabry, kąkole i inne chwasty zanieczyszczają zboże obniżając wysokość plonów, psują jakość słomy. Dotychczas niszczenie chwastów odbywało się przez ich wyrywanie, właściwą orkę, oczyszczanie ziarna siewnego itd. Nie było takiego środka, który by rosnące wraz z uprawnymi roślinami chwasty niszczył nie szkodząc roślinom hodowanym. Wielką zdobyczą chemii ostatnich lat było dostarczenie środka o selektywnym działaniu. „2—4—D" działa zabójczo na rośliny dwuliścienne (do nich należy bardzo dużo chwastów), nie niszczy zaś roślin jednoliściennych (trawy, zboża). Opryskanie pola zachwaszczonego powoduje obumarcie tych niepożądanych roślin".*

Węgiel — bazą surowcową chemii

Bazą surowcową chemii jest węgiel. Bez chemicznej przeróbki węgla nie istniałoby wiele podstawowych gałęzi przemysłu chemicznego — barwników, paliw płynnych, mas plastycznych, przemysłu farmaceutycznego itd. Reprodukowany rysunek, obrazując „dzieci" węgla świadczy najwymowniej o ważności węgla dla istnienia i rozwoju przemysłu chemicznego. Plan 6-letni przewiduje wzrost przerobu węgla w koksowniach i gazowniach do 15 proc. w stosunku do całkowitego wydobycia.

Dwa główne działy produkcji chemicznej stanowią *„podstawy rozwoju pozostałych dziedzin przemysłu chemicznego oraz mają duże zastosowanie poza chemią. Są to kwas siarkowy i soda. Bez przesady można powiedzieć, że poziom i wielkość ich produkcji decyduje o uprzemysłowieniu danego kraju w ogóle, podobnie jak to ma miejsce w wypadku przemysłu maszynowego, jak również stanowi o poziomie i wielkości całego przemysłu chemicznego. Szczególnie charakterystyczny pod tym względem jest przemysł kwasu siarkowego".*

Niezwykle ciekawy jest przedostatni rozdział broszury omawiający produkcję mas plastycznych, kauczuku syntetycznego, których przedtem w Polsce nie produkowano.

Ogrom zadań stojących przed przemysłem chemicznym łatwo sobie wyobrazić, jeśli weźmiemy pod uwagę jego niski stan rozwojowy przed wojną, bardzo małą ilość fabryk, należących lub zależnych od zagranicznego kapitału, kierującego się wyłącznie swoimi interesami, podobnie zresztą jak i kapitaliści polscy.

W specjalnym rozdziale o rozwoju przemysłu chemicznego w Polsce Edward Zawada podaje wiele ciekawych danych odnoszących się do **rozwoju przemysłu chemicznego na terenie Polski, począwszy od 1822 roku do chwili obecnej.**

W omawianej broszurze znajduje się również króciutki niemniej bardzo interesujący rozdział o rozwoju i obecnym stanie przodującego w świecie **przemysłu chemicznego ZSRR.**

(a)

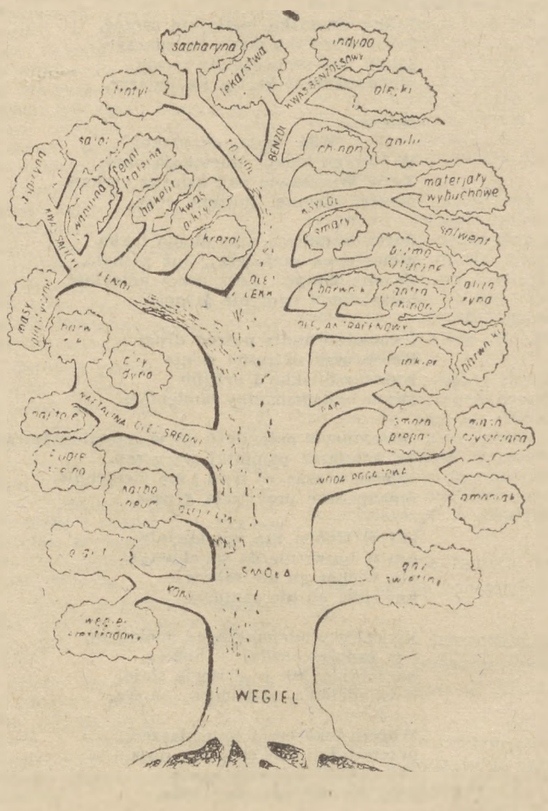

Jej Wielmożność Pogoda (4)

Michał Iljin

Obrona i natarcie*)

Przykrywamy słomą grządki ogórków i zapalamy w sadach ogniska, aby ustrzec jabłonie od przemarznięcia. Pasami lasów ochronnych zasłaniamy pola uprawne od gorących wiatrów wschodnich. Na krańcach lasów tworzymy zasłony z wytrzymałych i potężnych drzew liściastych, aby broniły przed wiatrem swych odzianych igłami braci. Budujemy tamy, aby obronić przed powodzią nasze wsie i miasta.

Nie możemy zabronić zamieci miotania śniegiem po stepach, ale możemy osłonić tory kolejowe drewnianymi płotami, chroniąc linie kolejowe od zasp.

Podstawiać tarcze pod uderzenia — oto jeden sposób uniknięcia niebezpieczeństwa.

Lecz istnieje także inna możliwość — uchylanie się od walki.

Kiedy Jej Wielmożność Pogoda odwołuje przelot samolotu, pokornie poddajemy się Jej rozkazowi. Pozostajemy na ziemi, a nawet na wszelki wypadek zaciągamy samolot do hangaru, aby go wiatr nie połamał.

Zamiast walczyć z burzą na morzu, nierzadko przesiadujemy w bezpiecznym porcie w oczekiwaniu na lepszą pogodę.

Cóż dopiero gdy grozi tropikalny cyklon lub trąba powietrzna. Najbardziej obyci marynarze szukają ratunku w ucieczce, kiedy się z nimi spotkają.

Jeżeli okręt ma silne maszyny i jest szybki, może uciec przed cyklonem lub trąbą powietrzną.

Trąba powietrzna — największe niebezpieczeństwo dla żaglowca

O ileż groźniejsza jest trąba powietrzna dla żaglowca!

Marynarze patrzą ze zgrozą, gdy z niskiej chmury wyciąga się ku morzu długa, ciemna ręka. Zanim zdąży ona dotknąć morza, już na jej spotkanie podnosi się słup wody, dosłownie, jakby niebo i morze wyciągnęły do siebie ręce, sprzymierzając się przeciwko człowiekowi. Oto już ręce się połączyły. Gigantyczny słup wody wirując, pędzi po morzu.

Jest coraz bliżej i bliżej okrętu. Trzeba przed nim uciekać i to uciekać jak można najprędzej, bo gdy dosięgnie okrętu, nie będzie pardonu. Wsysa i wchłania w siebie wszystko — wyrywa nawet ryby z morza. I potem ryby lecą z nieba.

Przed trąbą powietrzną trzeba uciekać póki nie jest za późno. Cóż, kiedy wokół panuje cisza morska. Żaden wiaterek się nie porusza. Próżne są wysiłki sternika, okręt nie poddaje się sterowi i chociaż wszystkie żagle podniesione, nawet pod pełnymi żaglami okręt nie rusza się z miejsca.

Czy trąba powietrzna przejdzie obok, czy też obejmie okręt?

Ileż to razy zdarzało się, że trąba powietrzna zadała śmierć okrętowi?

Uciekać, umykać, ukryć się! Nic innego nie pozostaje człowiekowi, gdy spotka się z takim przeciwnikiem.

Broń lotnika przeciw oblodzeniu

A oblodzenie w powietrzu? Jak z nim walczyć?

Lotnik ma broń przeciw oblodzeniu.

Otwiera kran przeciwoblodzeniowy i na płaty śmigła zaczyna wylewać się struga cudownego płynu, który uwalnia je od lodu. Włącza pompę, która wciska powietrze w nagumowane węże, umieszczone na skrzydłach, na ogonie i kadłubie samolotu. Węże nabrzmiewają i rozrywają lodową skorupę.

Może to jednak nie pomóc, jeżeli lód na samolocie tworzy się bardzo szybko.

Cóż wtedy czynić?

Wtedy pozostaje tylko jedno — uciekać.

Trzeba jak najszybciej wznieść się wyżej, wyjść z masywu chmur do słońca, by ono jak dobra wróżka obróciło lód w wodę.

Każda minuta jest droga!

Pełny gaz!

Nareszcie! Promienie słońca wpadają przez oblodzone okna kabiny.

Chmury pozostały w dole. Samolot, choć jeszcze okryty białym całunem, jest uratowany. Słońce zdejmuje z niego całun, zamienia lód w wodę.

Jakże często musi lotnik unikać walki z Pogodą!

Przy spotkaniu z burzami i nawałnicami, powinien ustąpić im uprzejmie z drogi i starać się obejść je bokiem, na kilka kilometrów.

Dlatego lotnik musi znać nawyki i narowy burz i drogi, którymi one chodzą.

Zając, uciekając nocą przed samochodem, nie domyśli się nigdy, że trzeba umknąć w bok. Oświetlony reflektorami, biegnie przed siebie, jak zaczarowany, aż do utraty sił.

Człowiek ustępuje w takim wypadku spokojnie na bok, bo wie, że samochód nie skręci za nim, lecz pojedzie dalej swoją drogą.

Człowiek powinien znać prawa rządzące pogodą

Jakaż jest droga burzy? Czy ma ona jakąś marszrutę, czy są jakieś prawa, które nią rządzą?

Puszkin pisał niegdyś, że „Dla wiatru, orła i serca dziewczyny nie istnieją żadne prawa".

Mówimy zwykle „Wolny jak wiatr".

Czy tak jest naprawdę? Czy naprawdę Pogoda to udzielna królowa, która niczemu się nie podporządkowuje?

Nie — wszystko na świecie podlega niezmiennym prawom przyrody.

Powinny więc istnieć także jakieś prawa dla takiej samowolnej Pani jak Pogoda.

My zaś powinniśmy znać te prawa, aby dać sobie z nią radę, aby burze nie zatapiały nam okrętów, powodzie nie niszczyły nam miast, a posucha nie paliła plonów.

Najważniejszym problemem jest ustalenie czy są jakieś reguły w tym, co wydaje się nam największym chaosem.

Musimy wiedzieć koniecznie, jak woda i powietrze będą się zachowywać jutro, pojutrze, za miesiąc lub za trzy miesiące.

Wiedzieć i przewidywać — oto, co nam koniecznie potrzebne.

A wiedzieć trzeba po to, aby przewidywać — zaś przewidywać po to, aby odparowywać ciosy.

Wszak ciosy sypią się na człowieka coraz częściej w miarę tego, jak coraz śmielej toruje sobie drogę w królestwie żywiołów.

Trzeba też nie tylko odparowywać, ale i zadawać ciosy.

Człowiek pozostawiony sam sobie jest mały i słaby. Ale jeżeli miliony ludzi pracują wspólnie, przedstawiają razem taką siłę, która potrafi zmieniać świat.

Corocznie człowiek odwraca pługiem 3000 kilometrów kubicznych ziemi. Można by z niej utworzyć górę wielkości Elbrusu. A wszystkie rzeki świata, pracujące niestrudzenie dniem i nocą, znoszą do morza mniej więcej piętnaście kilometrów kubicznych gruntu. Praca człowieka jest więc dwieście razy większa niż praca rzek.

Moc wszystkich dźwigów, które pomagają człowiekowi, doszła już do dwóch miliardów koni parowych. Zaś moc wiatru na całej ziemi jest tylko trzy razy większa.

Corocznie spala człowiek w swoich paleniskach półtora miliarda ton węgla, przetwarzając go w dwutlenek węgla.

Jeśliby ten dwutlenek w całości pozostawał w powietrzu, jego zawartość w atmosferze podwoiłaby się w ciągu pięciuset lat, albo nawet prędzej. Atmosfera ziemi stałaby się wskutek tego o wiele mniej przepuszczalna dla promieni cieplnych niż obecnie. Ziemia oddawałaby mniej ciepła i jej klimat stałby się przez to cieplejszy o całe cztery stopnie. Śnieg ustąpiłby wysoko w góry, a białe czapki biegunów poczęłyby szybko tajać na brzegach.

Jednak nie wszystek dwutlenek pozostaje w powietrzu. Wchłaniają go liście roślin — dzięki temu pyszniejszą i bogatszą staje się zielona szata ziemi. Pochłania go także woda — skutkiem czego szybszy jest proces rozpuszczania i rozkładu wapniaków, więcej wapna otrzyma morze, bujniejsze stanie się życie podwodnego świata i więcej osadu powstanie na dnie oceanu.

Oto jakie przemiany może wywołać w przyrodzie praca ludzka.

Człowiek stał się siłą kosmiczną.

Kieruje już życiem rzek, budując tamy, kanały i zbiorniki wody.

Człowiek zmienia już planowo oblicze ziemi.

Dorósł do tego, by nie tylko bronić się, ale także atakować przy spotkaniu z nawałnicami, mgłami i burzami. Niedaleki jest już dzień, kiedy człowiek będzie według swego uznania rozpraszać mgły i wywoływać deszcze w czasie posuchy...

Tłum. T. MALIK

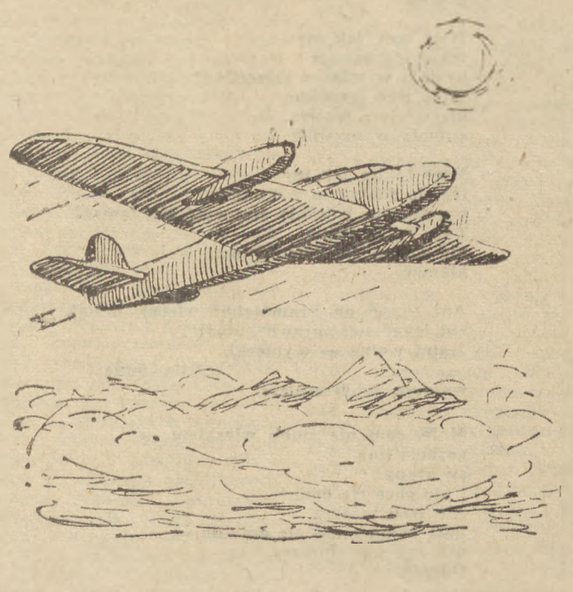

*) Patrz Nr 145, 163, 180 „Sztandaru Młodych".

Świat jest ciekawy

OSIEDLE SPRZED 50 TYSIĘCY LAT

Archeologowie radzieccy odkryli ostatnio nad rzeką Sejm w pobliżu Kurska osiedle przedhistoryczne, które istniało w przybliżeniu 50 tysięcy lat temu.

Jest to trzecie z rzędu osiedle epoki paleolitycznej, po raz pierwszy odkryte przez archeologów radzieckich w granicach europejskiej części Związku Radzieckiego.

W osiedlu znaleziono wiele cennego materiału, który mówi nam o wysokiej kulturze ludów pierwotnych, zamieszkujących w zamierzchłej erze okolice Kurska. Zasługują tu na uwagę zwłaszcza różne przedmioty codziennego użytku, wykonane z kości i kłów mamuta.

LABORATORIUM SZTUCZNEGO KLIMATU

Na terenie moskiewskiego Ogrodu Botanicznego Akademii Nauk ZSRR buduje się największe w kraju radzieckim laboratorium sztucznego klimatu.

Laboratorium obejmuje cztery obszerne cieplarnie, w których będzie się hodować okazy flory rozmaitych stref klimatycznych kuli ziemskiej. Znajdować się w nim będzie również 16 specjalnych komór dla prowadzenia doświadczeń.

W podziemnej części gmachu zainstaluje się szereg skomplikowanych urządzeń mechanicznych, dzięki którym można będzie utrzymywać w komorach doświadczalnych odpowiednią temperaturę i stopień wilgotności powietrza, a więc stworzyć wilgotny i gorący klimat podzwrotnikowy, umiarkowany klimat środkowych obszarów ZSRR, suchy i zimny klimat okolic podbiegunowych, wreszcie klimaty rejonów podgórskich, wysokogórskich i pustynnych, dla których charakterystyczne są gwałtowne zmiany temperatury.

Dla zbadania wpływu warunków klimatycznych na wzrost, rozwój i owocowanie roślin, w poszczególnych komorach panować będzie różny stan naświetlenia, w niektórych z nich tworzyć się będzie warunki posuchy, silnych mrozów, skwaru i palących wiatrów.

NOWE ZASTOSOWANIE STYLONU W POLSKIM PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM

Zakład Mechaniczny Technologii Włókien Głównego Instytutu Włókiennictwa w Łodzi przeprowadził szereg prób mających na celu stwierdzenie przydatności stylonu w przędzalnictwie wełny.

Próby te wykazały, że przez stosowanie stylonu uzyska się duże korzyści, a mianowicie: zwiększenie wykorzystania surowców krajowych, zwiększenie wykorzystania włókien krótkich, oszczędność surowca wiążącego, zwiększenie wytrzymałości przędzy na rozrywanie, zwiększenie ciepłochronności.

Stwierdzono, że niewielki dodatek stylonu powiększa wytrzymałość tkaniny na rozdzieranie o około 60 proc. i na ścieranie o około 50 proc., nie obniżając przy tym ciepłochronności i nie zwiększając gniotliwości tkaniny. Uwzględniając przy tym znaczną odporność stylonu na chemikalia, drobnoustroje i wilgoć, można przypuszczać, że znajdzie on szerokie zastosowanie w przemyśle wełniarskim, zwłaszcza do wyrobu tkanin, od których wymaga się wysokiej wytrzymałości w użytkowaniu (sukna płaszczowe i mundurowe, tkaniny ubraniowe, pończochy, skarpety itp.). (ki)

BETON WYTRZYMUJE WYSOKIE TEMPERATURY

W Centralnym Naukowo-Badawczym Instytucie Urządzeń Przemysłowych w ZSRR opracowano specjalny skład betonu odpornego na długotrwałe działanie wysokich temperatur. Zastosowanie ognioodpornych pieców w hutnictwie znacznie skróci czas instalowania pieców, wydatnie przedłuży okres ich pracy i uczyni ją tańszą. (ki)

LUDZIE ZLOTU

Chłopiec, który drwi z morskich burz, a dotrzymując słów Ślubowania — pracuje jeszcze wydajniej dla Ojczyzny

Henryk Szajrych jest synem robotnika. Od dziecinnych już lat pokochał morze. Marzył o tym, aby zostać rybakiem i wyjeżdżać na pełne morze, na połów ryb.

Dziecinne lata spędził nad morzem, przebywał wśród starych rybaków, przysłuchiwał się ich rozmowom, opowieściom, słuchał pieśni rybackich.

W Polsce Ludowej marzenia jego spełniły się. Będąc jeszcze młodym chłopcem zaczął pracę w **Darłowie.** Starzy rybacy widząc u młodego chłopca wielką zdolność w robieniu różnych sieci i entuzjazm do rybołówstwa, otoczyli go jak największą opieką. Wkrótce potem kol. **Szajrych** został przyjęty jako rybak do **Państwowego Urzędu Rybnego „Korab" w Ustce.** Następnego dnia po raz pierwszy w swym życiu wyjechał na pełne morze na połów ryb. Na morzu zastała ich kuter silna burza, w czasie której omal nie zatonęli.

Kol. Szajrych nie czuł jednak żadnego strachu. Pomagał w opuszczeniu kotwicy, doglądał czy maszyny dobrze pracują i czuwał nad nimi razem z towarzyszami. Wychodził na pokład kutra i patrzał czy sznury nie zostały zerwane. Rybacy podziwiali odwagę młodego chłopca.

Rodzice Heńka chcieli, żeby opuścił morze i rzucił zawód rybaka. Obawiali się tego niebezpiecznego zawodu.

Jakże mógł jednak Heniek opuścić morze, które tak bardzo pokochał. Jakże mógł ugiąć się przed trudnościami, niebezpieczeństwem fal, burz i sztormów, przed odpowiedzialną, trudną pracą.

Jakże mógł usłuchać rad rodziców, którzy myśląc, że chcą dla syna najlepiej — radzili mu pójść na łatwiznę, jakże mógł tak po maminsynkowsku ulec namowom, utracić zdobyte już zaufanie, szacunek starych rybaków. Wytłumaczył to rodzicom i wyjeżdżał dalej na morze. Doskonale się spisywał, spełniał trudne zadania, ale... — myślał i wiedział, że może pracować jeszcze lepiej, dać z siebie jeszcze więcej. We współzawodnictwie zlotowym spróbował swoich sił. Dla uczczenia Zlotu postanowił złowić ponad plan **8 ton dorszy** i wezwał do współzawodnictwa wszystkich młodych rybaków. Widziano ich, jak we wczesnych godzinach rannych wyjeżdżali nawet poza duńską wyspę Bornholm na połów ryb, przywożąc zawsze setki i tysiące kilogramów dorszy. We współzawodnictwie zwyciężył Heniek **Szajrych.** Zamiast **8 ton dorszy** złowił **10.** Był w **Warszawie na Zlocie Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej.**

W Warszawie, w radosne dni Zlotu poznał lepiej niż dotychczas wielkość i wspaniałość naszej Ojczyzny, zrozumiał lepiej niż kiedykolwiek nasze historyczne zadania — budować Polskę socjalistyczną, Polskę, o której tak pięknie mówił przyjaciel, nauczyciel i wychowawca młodzieży, towarzysz Bolesław BIERUT. W warszawskie dni Zlotu poczuł się jeszcze bardziej gospodarzem naszej Ojczyzny, odczuł jeszcze głębiej jak dobrze jest żyć młodym w Polsce Ludowej.

„Dumny byłem — mówi kol. Szajrych — że dzięki naszej ofiarnej pracy — pracy całego narodu, pną się szybko w górę mury naszego wspólnego pięknego domu — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dla takiej Polski żaden wysiłek i żadne poświęcenie nie może być za duże. Takie były moje myśli, kiedy z głębokim wzruszeniem ślubowałem Ojczyźnie".

Dotrzymując słów Ślubowania Heniek pracuje jeszcze ofiarniej dla Ojczyzny.

Przed Zlotem osiągał **200 proc.** normy, teraz postanowił zwiększyć swą wydajność o **50 proc.** W wolnych chwilach czyta książki, dużo czasu poświęca również pracy uświadamiającej wśród młodzieży niezorganizowanej, którą zapoznaje ze wskazaniami i pracą **Związku Młodzieży Polskiej.**

STEFAN NOCHCIŃSKI

Nigdy nie cofnę się z drogi, jaką obrałem

— mówi Zdzisław Grzelak przodujący wzorcarz z fabryki im. Karola Świerczewskiego

Gdy ja i moich 59 kolegów delegatów wróciliśmy po Zlocie do fabryki, dowiedzieliśmy się, że wykonanie planu za lipiec jest zachwiane — mówi Zdzisław Grzelak, wzorcarz Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. Karola Świerczewskiego w Warszawie. — Trzeba było ostro wziąć się w garść i doganiać plan. Przed Zlotem pracowałem bardzo intensywnie. Zlot dodał nam nowych sił, zapalił do nowych czynów. Wielu z nas teraz zostaje dłużej po godzinach. Dzisiaj też nie wyjdę, zanim nie oddam 10 sztuk sprawdzianów. Plan produkcyjny stawia przed nami duże wymagania. Staram się więc jak mogę, aby pracą swoich rąk udowodnić, że organizacja zetempowska i fabryka nie zawiodą się na mnie.

W moim oddziale pracuje dużo starszych, doświadczonych fachowców. A jednak ja, młody robotnik, który dopiero w tym roku ukończył szkołę średnią, dorównuję im, a nawet przekraczając 362 procent normy pobiłem rekord takiego asa — wzorcarza jak Józef Szymaniak, który kilkanaście lat pracuje w tym zawodzie. Mam dopiero 24 lata i 3 lata pracuję na wzorcowni. Są tacy, którzy zazdroszczą mi sukcesów w przekraczaniu normy i dobrych zarobków. Szczególnie przed Zlotem i teraz, po Zlocie, gdy usiłuję pracować więcej i lepiej, gdy moja praca daje wyniki, nasłucham się od nich różnych docinków i żarcików.

Kilka dni temu ukradziono mi zegarek, który od dwóch lat leżał w szufladzie stołu i każdy do niego zaglądał, sprawdzając godzinę. Jest to dla mnie ogromna przykrość, kupiłem go za pierwsze zarobione pieniądze. Domyślam się, kto to zrobił. Czy sądził, że przez to na chwilę opadną mi ręce? Że zniechęcę się do pracy?

Kupię sobie drugi zegarek. Nigdy nie cofnę się z drogi, jaką obrałem i żadne wrogie prowokacje mnie do tego nie zmuszą. Zawsze będę postępował tak, jak przystało na członka organizacji zetempowskiej.

Jest kilku młodych pracowników na naszym oddziale. Myślę, że doryweza pomoc, jakiej im udzielam, jest niewystarczająca, trzeba będzie pomyśleć o stałej opiece nad nimi. Chcę o tym porozmawiać z Zarządem ZMP. Musimy przecież nieustannie podnosić swoje kwalifikacje. A tym kolegom dość ciężko jest pracować na równi z doświadczonymi robotnikami. Takie są najbliższe moje zamierzenia.

Tak, jak ogromnie kocham mój zawód i nigdy nie zamienię go na żaden inny, tak jak kocham fabrykę, Warszawę i moją Ojczyznę, tak gotów jestem oddać moje wszystkie siły, aby dotrzymać słów Ślubowania, jakie złożyłem Polsce w dniu 22 lipca.

O KRYTYCE, KTÓRA BYŁA POMOCĄ

W jednym z numerów **„Sztandaru Młodych"** przeczytałem artykuł pt. **„Adresujemy do przewodniczących ZP ZMP".**

Zainteresował on mnie tym bardziej, że zawierał krytykę i mojej pracy. **Złożyło się tak, że w czasie kiedy przedstawiciel redakcji kontrolował załatwianie przez nasz Zarząd listów młodzieży, ja zastępowałem przewodniczącego ZP Oleszka, który w tym czasie był na urlopie.**

W artykule dostrzegłem krytykę nie tylko towarzysza **Oleszka,** zarzucano również i mnie, że **niezałatwiając spraw młodzieży tłumaczyłem się twierdzeniem, iż inne poważniejsze i pilniejsze zajęcia nie pozwalają mi na to.** Wprawdzie odprawy, konferencje i wykonanie poleceń ZW, w okresie przedzlotowym szczególnie mocno absorbowały naszą instancję i mnie osobiście. Nie mogę jednak powiedzieć, aby absolutnie nie wystarczało czasu na załatwianie leżących od kilku miesięcy w naszym Zarządzie listów interwencyjnych, skierowanych przez Redakcję. Przyzwyczailiśmy się do tego, że najpierw wykonujemy te rzeczy, które znajdują się pod **bezpośrednią kontrolą.** I chociaż w niektórych wypadkach wysyłaliśmy przedstawicieli, w celu załatwienia sprawy interwencyjnej, to nigdy nie doprowadzaliśmy jej do ostatecznego rozstrzygnięcia.

W sumie było to niedocenianie głosów krytycznych młodzieży, zaniedbanie najistotniejszego zadania, świadczącego o stopniu zainteresowania się i służenia pomocą młodzieży przez ZP.

Ucząc młodzież walki z biurokratyzmem, sami w tym czasie staliśmy się biurokratami.

Nie rozumieliśmy, że im więcej będziemy mieli listów młodzieży, tym bardziej będziemy z nią związani, tym lepiej będziemy walczyć ze złem. **Osobiście zrozumiałem i tłumaczę to innym, że niezałatwianie listów i bolączek młodzieży bardzo nam przeszkadzało, że podrywało zaufanie młodzieży do naszej instancji, stwarzało warunki odrywania się nas od młodzieży.**

Wszystkie skargi, zażalenia i listy młodzieży w okresie przedzlotowym przy wydatnej pomocy aktywu zostały załatwione. **I tak list tow. Zofii Sendlak,** przesłany nam przez redakcję, który mówił o złej pracy koła ZMP w **Gieraszowicach,** gmina **Łoniów,** został zaraz załatwiony. Teraz koło to, dzięki temu, iż otoczyliśmy je opieką, ożywiło się znacznie i o słuszne sprawy młodzież bardzo energicznie się upomina.

W okresie przedzlotowym koło to dzięki systematycznej pomocy z naszej strony **wybudowało boisko sportowe,** gdzie w wolnych chwilach młodzież z przyjemnością i pożytkiem dla zdrowia spędza czas. **Widać tutaj jak bardzo szkodliwe było przetrzymywanie przez nas listów niezałatwionych po 5 miesięcy i więcej. Przekonaliśmy się na przykładzie tego listu, że młodzież na ogół ma rację i w porę umie zwrócić się do nas, tylko my w porę nie chcemy jej spraw załatwić.**

Artykuł, z którym wystąpił **„Sztandar Młodych"** pozwolił nam wyrobić u siebie **czujność i wrażliwość wobec listów. Zrozumieliśmy, że niezałatwiony list to sprawa nie tylko jednostki, lecz sprawa całej organizacji. Wielka więc szkoda, gdy leży on nierozpatrzony, wraz z czasem traci na aktualności i im później tym ciężej rozstrzygnąć go słusznie i z pożytkiem. Przez nierozpatrywanie spraw młodzieży traciliśmy jej zaufanie, młodzież mogła mieć wątpliwości co do tego czy jesteśmy zdolni nią kierować.**

Z naszą odpowiedzią na krytykę nie wystąpiliśmy natychmiast, w chwili gdy się ukazała przygotowywaliśmy organizację do Zlotu. Wzięliśmy więc pod uwagę czynione nam zarzuty, postanawiając w toku kampanii zlotowej oczyścić się z nich. Zlot pomógł nam i w tym miejscu dokonać dużych przeobrażeń.

STANISŁAW SKOCKI
Starszy Instruktor Org. ZP ZMP w Sandomierzu

RAZEM Z NASZYMI KORESPONDENTAMI PYTAMY

Dlaczego?

...koło TPPR przy Rawickim Zakładzie Mechanicznym nie pracuje wcale, a ZP TPPR nie interesuje się śpiącym kołem?

na podst. korespondencji Zygmunta Kolera Rawicz

?

...Rada Zakładowa przy kop. „Dymitrow" zabrała z izby chorych odbiornik radiowy i nie wiadomo co się z nim stało?

na podst. korespondencji Jana Marszalika

i oczekujemy odpowiedzi od:

— Z. O. TPPR w Poznaniu

— Przewodniczącego Rady Zakładowej kop. „Dymitrow" w Bytomiu.

Dzięki naszej interwencji

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w **Krotoszynie** powiadomiło nas, iż na skutek zażalenia wniesionego przez tow. **Stanisława Gęnstwa,** Prezydium MRN w **Koźminie** doprowadziło do **naprawienia rozwalającego się domu.**

★

Zarząd **Wojewódzki ZMP w Zielonej Górze** zawiadomił nas, **iż Józef Guszpil otrzymał wynagrodzenie** za czas pobytu na kursie przewodniczących Zarządów Gminych ZMP.

★

Interweniowaliśmy **w Prezydium PRN w Górze Śląskiej,** w sprawie elektryfikacji gromady **Glinka.** Powiadomiono nas obecnie, że gromada ta jest ujęta w planie inwestycyjnym i w najbliższym czasie **zostanie całkowicie zelektryfikowana.**

★

Zwróciliśmy się do **Zarządu Powiatowego ZMP w Sokołowie,** o skierowanie do szkoły **Tadeusza Wasiluka,** który sam nie mógł załatwić tej sprawy. Otrzymaliśmy wiadomości z ZP, że towarzysz ten **został przyjęty do Zasadniczej Szkoły Metalowej w Sokołowie Podlaskim.**

★

Julian Staniek zwrócił się do redakcji przedstawiając złe postępowanie i kumoterstwo pracownika GS **ob. Saniocha.** Fakty po sprawdzeniu okazały się słuszne i jak **Komitet Powiatowy PZPR we Włoszczowie donosi Sanioch został zwolniony z pracy i wykluczony z Partii.**

★

Henryk Lipiński prosił nas o zwrócenie się do **Obwodowego Urzędu Poczt i Telekomunikacji w celu spowodowania wydawania przez pocztę pokwitowania za wpłacone składki ZMP.** Otrzymaliśmy obecnie odpowiedź z której wynika, iż **zostało wydane takie zarządzenie.**

R. B.

Z NOTATEK Korespondenta

Pomagają w tępieniu chwastów i szkodników

Apel Prezydium WRN w Białymstoku o walce z chwastami i szkodnikami roślin podchwyciły z zapałem dziewczęta obozu społeczno-użytecznego w Kolnie. Dla uczczenia Zlotu w Warszawie i dotrzymania słów Ślubowania stanęły do energicznej pracy.

Uczestnicy obozu w liczbie od 40 — 45 osób wspólnie z personelem wychowawczym oczyściły w dniach 6 — 10 lipca br. 3,25 ha pola buraków cukrowych w PGR-ze **Lachowo.**

Podczas pracy wyróżniły się: **Alina Marcka, Janina Drapało, Walentyna Burak.** W kilka dni potem dziewczęta z obozu społeczno - użytecznego w Kolnie dokonały lustracji pól ziemniaczanych w poszukiwaniu stonki.

Koresp. **ANTONI KONOPKA**
Kolno

Nowe i piękne gmachy szkolne otrzyma młodzież

W całym kraju trwają przygotowania do nowego roku szkolnego. Młodzież rozpocznie naukę w nowych lub w wyremontowanych budynkach szkolnych, które jeszcze lepiej, niż w latach ubiegłych wyposażone będą we wszelkie urządzenia i pomoce naukowe.

Młodzież woj. **katowickiego** otrzyma w tym roku 17 nowych wspaniałych obiektów szkolnych, dzięki czemu ilość sal wykładowych na terenie województwa powiększy się o dalszych 400. Nowe zakłady posiadać będą dobrze zaopatrzone gabinety fizyczne, biblioteki oraz sale gimnastyczne. **Na terenie całego województwa katowickiego kosztem około 15 milionów złotych przeprowadza się obecnie remont 1.262 szkół.**

W woj. **łódzkim** remonty oraz prace przygotowawcze w kilkuset szkołach miejskich i wiejskich dobiegają końca.

W woj. **rzeszowskim** w 89 budynkach szkolnych kończy się przeprowadzanie remontów kapitalnych. W woj. rzeszowskim w dniu Święta Odrodzenia **zakończona została budowa 14 nowych obiektów szkolnych.** Nowowybudowane szkoły przyczynią się do znacznego zagęszczenia sieci szkół na terenie tego tak zacofanego i biednego przed wojną województwa.

RADIO

na dzień 7 sierpnia 1952 r.

(CZWARTEK)

Program I na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.15 Muzyka ludowa różnych narodów, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Radziecka muzyka rozrywkowa, 8.30 Aud. dla obozów i kolonii letnich, 10.00 Popularna muzyka symfoniczna, 10.30 Muzyka ludowa, 10.55 „Wiosna na ziemi turkmeńskiej" — odc. reportażu Berdy Kerbabajewa, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, **12.15 Węgierskie utwory popularno-rozrywkowe,** 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, **13.15 Informacje,** 13.20 Koncert muzyki symf., 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Muzyka dla wszystkich, **17.15 „Romuald Traugutt"** — pog. mgr Zb. Ćwieka z cyklu: „Sylwetki ludzi postępu", 17.30 Muzyka rozrywkowa, **17.40 Arie i pieśni komp. rosyjskich** w wyk. A. Bojanowicz - Lewandowskiej — mezzosopran, **18.00 „Mikrofonem po kraju",** 18.20 Dla każdego coś miłego, 19.20 Aud. dla młodzieży, 19.50 Muzyka, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.30 Czeska muzyka ludowa, 20.45 Aud. dla wsi, 21.00 Z cyklu: „Najwybitniejsi współcześni artyści wykonawcy" — Borys Gmyria — baryton, 21.20 Muzyka rozrywkowa, 21.30 Na fali humoru i satyry, **21.45 Aud. literacka,** 22.15 Utwory symfoniczne, 22.30 Muzyka taneczna.

Program II na fali 367 m.

Wiadomości: 5.06, 6.30, 7.55, 14.00, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka ludowa różnych narodów, 6.50 Melodie operetkowe, 7.20 Muzyka rozrywkowa, **8.00 Radziecka muzyka rozrywkowa,** 8.30 Aud. dla obozów i kolonii letnich, 14.15 Parafrazy walców w wyk. Eileen Joyce i Ludwika Kentnera — fortepian, 14.30 Koncert muzyki polskiej w wyk. Chóru i Ork. Rozgł. Łódzkiej p. d. H. Debicha, **15.10 „Bierz rękawice"** — odc. opow. M. Promińskiego z tomu pt. „Opowieści sportowe", 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Utwory skrzypcowe w wyk. Vasy Prihody, **16.20 Dziennik warszawski,** 16.35 Muzyka symfoniczna, 17.15 Pieśni komp. radzieckich w wyk. Chóru Rozgł. Poznańskiej PR, 17.40 Muzyka, 18.00 Duet fortepianowy Z. Szafranowej i P. Łoboza, 18.20 Dla każdego coś miłego, **19.00 Pogadanka sportowa, 19.15 Pieśni o radzieckich rzekach,** 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Instrumenty muzyczne" — aud. sł.-muz. w oprac. J. Waldorffa, 20.20 Muzyka polska w wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej p. d. A. Rezlera i W. Pawłowskiego, 21.26 Wiadomości sportowe, 21.30 Muzyka taneczna, 21,45 **Odpowiedzi „Fali 45",** 21.55 **Reportaż literacki,** 22.15 Polska muzyka kameralna, 22.45 Muzyka, 23.00 Koncert symfoniczny.

Czytelnik pisze

Nie wypłaca mi wynagrodzenia

Jestem robotnikiem. Pracowałem jako furman u **Gwidona Respondka w Poznaniu** ul. **Winogrady 142.** Respondek prowadzi furmaństwo w **Warszawskim Zjednoczeniu Robót Inżynieryjnych w Poznaniu.** Respondek za przepracowany okres miał mi wypłacić 300 zł, a wypłacił tylko 100 zł. Od maja chodzę do niego po resztę pieniędzy, ale zawsze mi mówi, że ich nie ma. Ja muszę utrzymywać staruszkę matkę, bo moi bracia są w **Wojsku Polskim.** Proszę Was pomóżcie mi załatwić moją sprawę.

STEFAN KUCHAREK
Poznań

Sprawa Stefana Kucharka nie należy do błahych. Jest to wyraźna chęć wyzysku młodego chłopca przez prywatnego właściciela „przedsiębiorstwa". Tego rodzaju praktyki są niedopuszczalne w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Redakcja prosi Zarząd Miejski ZMP i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu o zbadanie i załatwienie sprawy tow. Kucharka.

Czy potrafisz?

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR. 651

CZY POTRAFISZ? Jeden z prawidłowych sposobów ustawienia hetmanów wskazuje rysunek:

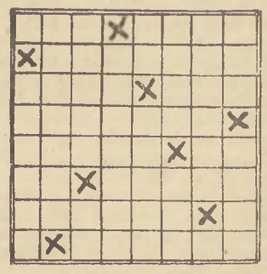

Za dobre rozwiązanie zadania z nr. 651 nagrody książkowe otrzymują:

1) **S. Babiarz** — w. Rakszawa, pow. Łańcut, 2) **H. Drzewiecki** — Sławków, ul. Kościuszki 4, 3) **L. Gocyla** — cem. „Wysoka", pow. Zawiercie, 4) **J. Lepsik** — w. Oparzno, pow. Białogard, 5) **W. Podoba** — w. Krzyszkowice, ow. Myślenice, 6) **S. Rębisz** — w. Nart Stary, pow. Nisko, 7) **M. Słupik** — w. Sielesz, pow. Przeworsk, 8) **T. Sobczak** — w. Dobrogosty, pow. Przasnysz, 9) **W. Sumara** — w. Łopoń, pow. Brzesko, 10) **A. Woballs** — w. Lauda, pow. Lidzbark.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR. 649

LOGOGRYF KOŁOWY: **Odra i Nysa — granica Pokoju** (obawa, Dania, ruiny, akcja, Iława, Nepal, groty, sokół, anoda, gajda, rauty).

Za dobre rozwiązanie zadania z nr. 649 nagrody książkowe otrzymują:

1) **T. Chmielewski** — Skierniewice, ul. Świerczewskiego 15, 2) **J. Cichoń** — Kraków, ul. Wygrana 5, 3) **A. Grążewska** — Warszawa, ul. Nieborowska 5, 4) **W. Jung** — Warszawa, ul. Górczewska 15, 5) **Z. Kapela** — Przasnysz, ul. Bieruta 12, 6) **W. Kolebacz** — Janów, ul. Wolności 31, pow. Katowice, 7) **M. Rogowski** — Wiskitki k/Żyrardowa, pl. Wolności 15, 8) **B. Samól** — w. Kwietniówka, ul. Kwiatowa 10, p-ta Legionowo k/W-wy, 9) **J. Sternal** — w. Brzezowa 50, p-ta Dobczyce, pow. Myślenice, 10) **J. Śniegocka** — Warszawa, al. Niepodległości 142 a.

Radzieccy studenci — poloniści w Warszawie

Pierwsza rzecz, jaka rzuca się w oczy w tym pokoju — to mnóstwo polskich książek i czasopism. Książki leżą na stole, na krzesłach, na fotelach i na kanapie. Na grzbietach książek odczytujemy tytuły — „Zagadnienia językoznawstwa", „Słownik rosyjsko-polski", „Dzieła Mickiewicza"... Obok — ostatnie numery „Nowej Kultury", „Twórczości".

Jesteśmy w pokoju, zajmowanym przez kierowniczkę grupy studentów radzieckich, przebywających obecnie na praktyce w Polsce. Studenci ci studiują polonistykę na Uniwersytecie Leningradzkim. Nauka trwa 5 lat. Szósty rok przewidziany jest na praktykę. Teraz właśnie przybyli oni do Polski, aby wyspecjalizować się w języku polskim, bezpośrednio zapoznać się z naszym krajem, zwyczajami, ludźmi, lepiej opanować w praktyce nasz język.

— Co spowodowało, że wybraliście właśnie język polski? — pytamy sympatyczną kierowniczkę grupy, Wierę Zołotową.

— Do studiowania polonistyki skłoniła nas chęć poznania waszej bogatej literatury pięknej, poznania historii waszego dzielnego narodu, który tak mężnie stawiał czoła najeźdźcy hitlerowskiemu. U nas, w kraju radzieckim zainteresowanie dla Polski wzrasta coraz bardziej. Sprzyjają temu mocne więzy przyjaźni, łączące oba nasze narody oraz coraz bardziej zacieśniająca się współpraca gospodarcza i kulturalna. Dzieła klasyków i pisarzy polskich cieszą się w ZSRR wielkim powodzeniem. Ostatnio ukazało się wiele dzieł w tłumaczeniu na język rosyjski.

— A jakie macie zamiary na przyszłość?

— Po złożeniu egzaminów dyplomowych będziemy pracowali bądź jako tłumacze, bądź jako wykładowcy języka polskiego w szkołach. Obecnie na Uniwersytecie Warszawskim słuchamy wykładów z literatury, językoznawstwa itp. Poza tym przygotowujemy się już usilnie do końcowych egzaminów, piszemy nasze prace dyplomowe.

W Polsce jesteśmy od lutego i zamierzamy już wkrótce opuścić gościnną polską ziemię. W czasie naszego pobytu zwiedziliśmy Nową Hutę, Kraków, Oświęcim, poznaliśmy Warszawę. Jesteśmy zachwyceni tempem budownictwa oraz ilością nowych budowli. Cały kraj tętni gorączkowym życiem. A Warszawa — rośnie i pięknieje dosłownie w naszych oczach.

Nasza rozmowa toczy się w języku polskim. Kierowniczka grupy studentów, Wiera Zołotowa, mówi już płynnie po polsku.

L. M.

IGOR NEWERLY

POWIEŚĆ **Pamiątka z celulozy**

37)

— Chodźcie no tutaj — zawołał na czeladników. — Coście mówili? Ciesielski syn — do krokwi tylko zdatny, do ciesielki. A to co — ciesielka?

Obejrzeli pudełko oblane szkliwem złotawej politury, pod którą grały ciemne sęczki czeczotu. Zasępieni podnosili wieko, badając wykończenie w środku, zawiasy, zameczek... Jeden tylko Jawornicki zauważył z przekąsem:

— Połysk za mocny. Oleju pewnie nachlapał, potem fornir całkiem się spoci.

— Spoci? Ja bym chciał, żebyś ty się spocił, to by ten kredens błyszczał. To ma być poler? — pytał się, idąc do kredensu Jawornickiego. — Ten chłopak lepiej robi. Muszę go przestawić na lepszą robotę.

Szczęsny zląkł się, że da mu robotę czeladnika Co innego pudełko, a co innego wielkie płyty na drzwi i boki szaf, kredensów, biblioteczek. Zagadnął o to majstra po fajrancie.

— Nie bój się — uspokoił go Czerwiaczek. — Najpierw dam ci do zrobienia dziesięć stojaków na kwiaty, potem szafki, a potem... E, co tam gadać. Staraj się tylko jak dotąd i pytaj, kiedy nie wiesz...

Dopiął swego. Czeladników podpędził, a Zocha za piękne pudełko pogłaskała go po zwiędłej, pomarszczonej twarzy.

Najbliższej soboty Szczęsny dostał podwyżkę o cztery złote i nareszcie napisał do ojca, że zdrów i żyw, żeby mu nic nie przysyłać, bo się dobrze urządził.

Czeladnicy poszli z nim na ugodę, zdradzając niekiedy drobne sekrety meblowego fachu, uczniowie poważali go przezornie, bo może niezadługo zostać czeladnikiem i któryś z nich znajdzie się pod jego ręką. A co do majstrowej, to im bardziej Szczęsny był dla niej opryskliwy, tym ona stawała się grzeczniejsza.

Niedzielę spędzał zwykle u Babury. Czytali razem kurier, pichcili, w ładne dni szli na Powązki, gdzie w cieniu lip i kasztanów leżały wszystkie Babury: dalekie i bliskie, nieboraki i znaczniejsze z prowizorem na czele. Przed każdym grobem Babura przystawał, strzepywał na te prochy jakąś sentencję i dalej czynił przegląd umarłych, opowiadając Szczęsnemu, jak żyli i co po nich zostało. Siedział potem na ławce przed własnym z góry zapłaconym grobem, rozmyślając na głos o życiu i śmierci.

— To wcale nie jest łatwe — mawiał — przeżyć jak człowiek...

Miał nareszcie słuchacza, nie czuł się samotny, Szczęsny również — dlatego słuchał cierpliwie.

Pewnej niedzieli, obudziwszy się w komórce, ujrzał nad sobą niebywałe — jakieś słońce nienasycone. Otworzył małe kwadratowe okienko i pełną piersią wchłaniał majowy wiatr, przepojony zapachem kwiatów z Powązek. Starszy pan w kamizelce pomachiwał szmatą na papowym daszku i gołębie wzbijały się wyżej i wyżej, rozpływając się w błękicie, który olśniewa zupełnie inaczej, gdy człowiek nagle sobie uświadomi, że ma dziewiętnaście lat! Że młodość schodzi jak przednówek.

Wybiegł na podwórko, nie wstępując do majstrowej po śniadanie, ale ona go zauważyła i przez okno zawołała.

W mieszkaniu Czerwiaczków zastał stół świątecznie zastawiony: i szynka, i nóżki, i ciasto, i wiśniak po środku.

— Nie wiedziałem, że dziś pani imieniny...

— Nie szkodzi. Niech pan siada.

Szczęsny usiadł, z czapką na kolanach.

— Proszę mi to oddać.

Zabrała czapkę, powiesiła na wieszaku w przedpokoju.

— Wyprawiam imieniny — ot, tak sobie, na niby. Mąż znów gdzieś poszedł, a ja się zbuntowałam. Ja także będę się bawiła! I na pana czekałam, żeby się nareszcie rozmówić. Muszę pana o coś zapytać.

— Ale o co?

— Dlaczego pan mnie nienawidzi?

Szczęsny wzruszył ramionami.

— Wcale nie nienawidzę. Po co pani mówi takie rzeczy?

— Bo pan mnie unika. Nie odpowiada... albo tak jakoś z pogardą czy ze złością — sama nie wiem. Co ja panu złego zrobiłam? Może jestem naprawdę zła, to niech pan powie.

W różowym pikowanym szlafroczku wydawała się jeszcze ładniejsza. Przegięła się przez stół, oczekując odpowiedzi z rozchylonymi ustami, a usta miała jak serduszko — drgające, wilgotne.

— Ja do pani majstrowej nic nie mam. Raz przygadałem, bo jedzenie było złe.

— A czy pan zauważył, jak się poprawiłam? Już nie gotuję na łoju, ale na słoninie. I wczoraj na kolację były pulpety.

— Rzeczywiście, pulpety.

— To wszystko przez pana. Ja bym chciała, aby pan mnie szanował i... trochę lubiał. Może byśmy wypili na zgodę?

— Możemy...

Wiśniak był bardzo mocny. Szczęsnemu, który prawie nie znał alkoholu, oczy zwilgotniały i w gardle go zadrapało.

— Pan pozwoli. Zjemy razem śniadanie... Może nóżki?

— Niech będą nóżki — zgodził się Szczęsny i całą uwagę skupił na chrzanie z ćwikłą, żeby broń Boże obrusa nie zachlapać.

Nie wiedział, jak się ma zachować. nigdy przecież nie bywał na podobnych przyjęciach, nie znał towarzystwa młodych dziewcząt. Wcinał więc nóżki, a majstrowa opowiadała, jak oni się kochali, ten don Cybalgo z donną Rozalindą, jak oni się ładnie zabili w „Kąmecie" na Chłodnej — bardzo porządne kino — dlaczego pan tam nie chodzi?

— Bo mało jeszcze zarabiam, i ojcu chciałoby się pomóc.

— Nnno tak, ale... Może szyneczki. I za pana dobre serce!

Znów wypili.

— Ten Cybalgo ma takie same oczy. Czy pan zabiłby z miłości?

— Zabić? Co to znaczy „zabić"! — i ciach nożem szynkę przez pół.

— Boże, jaki pan dziki!

I nakładając mu nowy kawałek („z tłuszczem pan lubi czy bez?") — mówiła, co człowiek nosi w sercu, gdy chodzi tylko do „Komety" i na Kercelak. A potem przymilnie:

— Pójdzie pan Szczęsny ze mną do kińcia? Ja funduję!

— Pójdę. Ale co do fundy, to ja majstrowej funduję!

— Proszę mnie tak nie nazywać. Czy nie można zwyczajnie — Zosia?

— Można i tak.

— A więc zdrowie Zosi i Szczęsnego!

Z każdym wypitym kieliszkiem stawała się coraz bardziej rozmowna, wylewna, serdeczna. Szczęsny odwrotnie — milkł, posępniał, bo nigdy nie widział z bliska takich oczu ani ust, ani jedwabnej halki, pod którą przecież...

— Nastawię patefon. Będziemy tańczyć. będziemy dziś szaleć, co, panie Szczęsny?

— Kiedy ja tańczyć nie umiem.

(c. d. n.)

SZTANDAR MŁODYCH **SPORT**

Zdobywca trzech złotych medali na XV Igrzyskach Olimpijskich, kpt. Emil Zatopek, ze swoją małżonką Daną, mistrzynią olimpijską w rzucie oszczepem — w otoczeniu chińskich delegatów wojskowych na uroczystości obchodu Dnia Armii Czechosłowackiej w październiku ub. r. Z lewej najlepszy biegacz chiński — Chao Hsuen-hung.
Foto — CZECHOŚRODEK

Siatkarze przed mistrzostwami świata w Moskwie

W drugiej połowie sierpnia rb. odbędą się w Moskwie mistrzostwa świata w piłce siatkowej drużyn żeńskich i męskich.

Obecne zawody będą drugimi z kolei mistrzostwami świata w konkurencji męskiej; natomiast zespoły żeńskie staną po raz pierwszy do walki o najwyższy tytuł mistrza świata, (dotychczas bowiem w konkurencji kobiet odbywały się jedynie mistrzostwa Europy).

W przededniu tej najpoważniejszej imprezy siatkarskiej warto przypomnieć sobie wyniki dotychczasowych mistrzostw Europy i świata oraz udział w nich drużyn polskich.

Pierwsze mistrzostwa Europy, tylko w konkurencji męskiej, odbyły się w Rzymie w 1948 r., bez udziału Polaków.

W następnym roku odbyły się w Pradze pierwsze mistrzostwa świata w konkurencji męskiej oraz pierwsze mistrzostwa Europy drużyn żeńskich. **Mistrzostwa te zakończyły się wielkim triumfem drużyn radzieckich, które zajęły w swoich konkurencjach pierwsze miejsca.** Doskonałe zespoły gospodarzy musiały się zadowolić tytułami wicemistrzów, dalsze miejsca zajęły w konkurencji mężczyzn: 3. Bułgaria, 4. Rumunia, 5. Polska, 6. Francja, 7. Węgry, 8. Włochy, 9. Belgia, 10. Holandia. W konkurencji kobiet: 3. Polska, 4. Rumunia, 5. Francja, 6. Węgry, 7. Holandia.

Rok 1950 przyniósł wielki sukces naszej drużyny żeńskiej, która pokonała wreszcie drużynę CSR i zdobyła wicemistrzostwo Europy, przegrywając tylko z niepokonaną drużyną Związku Radzieckiego, ponownym mistrzem Europy. Mistrzostwa odbyły się w Sofii, a dalsza kolejność drużyn żeńskich była następująca: 3. CSR, 4. Bułgaria, 5. Rumunia, 6. Węgry. Nie powiodło się natomiast naszym zawodnikom, którzy przegrali wszystkie spotkania i zajęli ostatnie, 6 miejsce. Tytuł mistrza Europy **zdobyła pewnie drużyna radziecka;** na drugim miejscu uplasowała się drużyna czeska, przed Węgrami, Bułgarią, Rumunią i Polską. **Na podkreślenie zasługuje fakt, że drużyny radzieckie w turnieju tym nie oddały przeciwnikom** nawet jednego seta, wygrywając wszystkie gry w stosunku 3:0.

W ubiegłym roku mistrzostwa Europy odbyły się w Paryżu, Polska była reprezentowana tylko przez drużynę żeńską, która utrzymała tytuł wicemistrza, zdobyty w Pradze. Należy jednak zaznaczyć, że drużyna czechosłowacka nie startowała.

Tytuły mistrzów Europy zdobyły raz jeszcze drużyny radzieckie, przewyższając zdecydowanie pozostałe zespoły. Kolejność drużyn żeńskich była następująca: 1. ZSRR, 2. **Polska**, 3. Jugosławia, 4. Francja. Na dalszych miejscach znalazły się drużyny Włoch i Holandii. **Podobnie jak w roku 1950 drużyny radzieckie zdobyły mistrzostwo bez straty seta.**

Jak widać z powyższego zestawienia, **dotychczasowe mistrzostwa to jedno pasmo triumfów drużyn Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej** i nie zanosi się, aby stan ten miał ulec zmianie podczas zbliżających się mistrzostw w Moskwie. Przodująca pozycja drużyn radzieckich jest niezachwiana.

Fachowców w tej dziedzinie sportu już teraz intryguje zagadnienie systemu, jakim będą grały drużyny radzieckie. **Trzeba bowiem wiedzieć, że trenerzy radzieccy z roku na rok wprowadzają nowe elementy do gry, czyniąc grę w siatkówkę coraz bardziej atrakcyjną.**

LEONARD MICHNIEWSKI

Wyniki pierwszej konkurencji Krajowych Zawodów Spadochronowych

5 bm. zakończona została pierwsza konkurencja Krajowych Zawodów Spadochronowych — skoki z wysokości 400 m do koła o średnicy 100 m.

W klasyfikacji podstawą był styl skoków i dokładność lądowania. Na 26 startujących w tej konkurencji skoczków sklasyfikowanych zostało 23.

Pierwsze miejsce zajął **Wójcik** (CWSpad), który uzyskał maksymalną ilość punktów — 275. Drugim był **Łoboda** (CWSpad) — 224 przed **Krasickim** (Aeroklub LL — Wrocław) — 208 pkt., **Gołębiewskim** (Aeroklub LL Rzeszów) i **Lewandowskim** (Aeroklub LL Bydgoszcz).

Pierwszą z kobiet była **Franke** (CWSpad), która zajęła dziewiąte miejsce, uzyskując 190 pkt.

1400 juniorów na obozach sportowych

Sekcje Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, korzystając z okresu letnich wakacji zorganizowały w lipcu i sierpniu 10 obozów sportowo - szkoleniowych dla juniorów i juniorek. Obozy te przeszkolą w sumie ok. 1.400 młodych zawodników z terenu całego kraju i wyłonią najlepsze młode talenty, które uzupełnią naszą kadrę narodową.

Obozy rozmieszczone są w najpiękniejszych okolicach naszego kraju. Obejmują one następujące dyscypliny sportowe: **piłkę nożną i ręczną, siatkówkę, koszykówkę, tenis, lekkoatletykę, pływanie, narciarstwo, szermierkę i boks.** Uczestnicy obozów mają zapewnioną fachową opiekę trenerów i działaczy sportowych.

Największa ilość obozów szkoleniowych dla juniorów i juniorek została zorganizowana w **Sierakowie** w woj. poznańskim. W lipcu odbył się już tam obóz piłki ręcznej, w którym wzięło udział 30 juniorów i 30 juniorek. W sierpniu odbędzie się w Sierakowie obóz szkoleniowy dla młodych koszykarzy i lekkoatletów.

Największą dotychczas liczbę juniorów piłki nożnej zgromadził obóz szkoleniowy we Wrocławiu, który rozpoczął się pierwszego lipca i trwać będzie do 15 sierpnia. **Bierze w nim udział rekordowa ilość 550 juniorów.** Obóz ten podzielony został na trzy turnusy, z których każdy trwa po 2 tygodnie.

Nie zapomniano również o tenisistach, dla których zostały zorganizowane trzy obozy szkoleniowe: **w Wejherowie i Sopocie** dla juniorów, a **w Ustroniu** dla juniorek. Obozy te trwały od 1 — 20 lipca, przeszkolono na nich 48 zawodników.

W Giżycku trenować będą w sierpniu narciarze. Na obóz ten zostało powołanych 40 juniorów z różnych zrzeszeń sportowych i 30 z LZS-ów. W Żerkowie zorganizowany będzie obóz dla pływaków, w Mrągowie dla pięściarzy i w Zakopanem dla szermierzy. Zajęcia na tych obozach odbywają się zgodnie z programem ustalonym przez odnośne sekcje GKKF-u.

Jak więc widzimy, okres letni nie został zmarnowany jeżeli chodzi o podnoszenie kwalifikacji sportowych naszych najmłodszych zawodników.

SI.

Wszyscy obrońcy pokoju - wszyscy Francuzi walczą o wolność dla aresztowanych patriotów z Tulonu

Pod tytułem „Spiskowcy", dziennik „Humanite" ogłasza artykuł Francois Billoux demaskujący antykomunistyczne, prowokacje rządowe oraz ich związek z ogólną polityką rządu Pinay'a.

Nawiązując do oskarżeń o „spisek" przeciwko komunistom i innym prześladowanym patriotom francuskim, Francois Billoux pisze: W istocie rzeczy chodzi o inny spisek, który rzeczywiście istnieje. **Jest to spisek rządowy pod dyktatem amerykańskim — spisek przeciwko pokojowi, wyrażający się w odrzuceniu propozycji radzieckich w sprawie pokojowego uregulowania problemu Niemiec, przeciwko integralności terytorium francuskiego przez tzw. „europeizację" części Lotaryngii, przeciwko naszej niepodległości narodowej przez wydawanie okupantowi amerykańskiemu portów, węzłów kolejowych, lotnisk, koszar, przez zdradzanie mu tajemnic gospodarczych i tajemnic obrony narodowej.** Jest to zarazem spisek przeciwko warunkom bytu mas pracujących, przez blokowanie płac, ruinę chłopstwa, niszczenie pokojowego przemysłu i handlu. Jest to równocześnie spisek przeciwko swobodom demokratycznym i konstytucji przez wprowadzenie reżimu policyjnego, godzącego nie tylko w komunistów, lecz również we wszystkich obrońców pokoju.

Autor podkreśla, że faszyzacja ustroju potrzebna jest rządowi, który, czując jak grunt usuwa mu się spod nóg, pragnie zdławić opór klasy robotniczej i całego ludu pracującego przeciwko zbrojeniom Niemiec zachodnich, przygotowaniom wojennym i nędzy. W tym celu rząd ucieka się do kłamstw i prowokacji. Po znanym orzeczeniu Izby Oskarżeń należało oczekiwać, że winni nadużycia władzy ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, jeśli nie sam premier, podadzą się do dymisji. Tymczasem spiskują oni nadal. Na ich polecenie sędzia **Jacquinot** skonfiskował **w Paryżu** notatki osobiste **Duclos** oraz pozwolił policji amerykańskiej na sporządzenie fotokopii i na ogłoszenie sfałszowanych wyjątków w prasie, a sędzia **Roth** w **Tulonie** próbuje zmontować proces na wzór amerykański.

To, co uknuto w **Tulonie**, nie jest bynajmniej małą lokalną sprawą — kończy **Billoux.** Wszyscy obrońcy pokoju i wszyscy Francuzi, potępiający bezprawie policyjne zainteresowani są w tym, aby wrzód tuloński oczyszczony został jak najszybciej. Wszyscy obowiązani są wystąpić w obronie patriotów z **Tulonu,** podobnie jak bronili **Duclos** i **Stila.** Apelujemy do wszystkich robotników, do wszystkich demokratów i republikanów, do wszystkich obrońców pokoju, aby zjednoczyli swe wysiłki dla osiągnięcia tego celu. Niechaj powstaną wszędzie komitety obrony swobód demokratycznych, które zniweczą zakusy fabrykantów „spisku" i zwrócą wolność patriotom z **Tulonu.**

Na próżno...

Im częściej patrioci niemieccy w Niemczech zachodnich występują przeciwko Adenauerowi i jego zbrodniczej polityce, im częściej protestują przeciwko amerykańskim przygotowaniom do wojny ze Związkiem Radzieckim, Polską, krajami demokracji ludowej, im częściej i głośniej rozlega się w okupowanej przez imperialistów Trizonii hasło „ami go home" i słowo pokój — tym bardziej wyszukane metody prowokacji i rozpętywania histerii wojennej stosują pojętni uczniowie Hitlera z Waszyngtonu i jego spadkobiercy z Bonn.

W swej antypokojowej kampanii faszyści spod znaku dolara i swastyki wykorzystują szeroko istniejący w Trizonii tzw. „problem przesiedleńców".

Zorganizowanie rękami byłych pachołków Hitlera i za amerykańskie pieniądze w rocznicę podpisania Układu Poczdamskiego rewizjonistycznych imprez „dnia ojczyzny" (Tag der Heimat) w zachodnich Niemczech i zachodnim Berlinie jest tego jeszcze jednym dowodem.

Czwarty już raz od zakończenia wojny hitlerowscy pogrobowcy urządzają za amerykańskie dolary obchody „dnia ojczyzny". Na próżno jednak boński minister do spraw przesiedleńczych Lukaschek drze się: „Jeśli przesiedleńcy nie powrócą do swej ojczyzny, (czytaj polskich ziem zachodn.) przestanie istnieć Europa i cywilizowany świat". Na próżno „rząd" z Bonn urządza wystawy pod nazwą „Niemiecka ojczyzna na wschodzie", a Związek Młodzieży Niemiec Wschodnich pod jego opieką otwiera „szkoły osadnicze", w których synowie i córki przesiedlonych Niemców mają przygotowywać się do germanizowania słowiańskich ziem. Dzisiejszym spadkobiercom tradycji zakonu krzyżackiego, którzy w Bremie odsłonili uroczyście historyczną płytę kamienną ze znakami tego zakonu, warto przypomnieć smutny koniec, jaki spotkał hitlerowskich krzyżaków podczas ostatniej wojny światowej.

Nie wiodą się spadkobiercom Hitlera rewizjonistyczne manewry, tak jak na niepowodzenie skazane są wojenne plany imperialistów i ich sługusa Adenauera. Dziś granicy pokoju na Odrze i Nysie broni nie tylko naród polski. Broni go również przeważająca część narodu niemieckiego. (z. m.)

Rozstrzygnięcie konkursu Międzynarodowego Związku Studentów

Wydział prasy i informacji Międzynarodowego Związku Studentów ogłosił wyniki konkursu rozpisanego w r. ub. przez czasopismo „Międzynarodowe Wiadomości Studenckie", będące oficjalnym organem MZS. Konkurs dotyczył najlepszego utworu poetyckiego lub prozy względnie fotografii poświęconych tematycznie walce o pokój oraz o lepsze warunki nauki i życia młodzieży studenckiej.

Jury konkursu, w skład którego wchodzili m. in. — **Nazim Hikmet, Juan Marinello, V. Nezval** i inni, przyznało pierwszą nagrodę studentowi wydziału filologicznego Uniwersytetu w **Czungczingu — Lu Bin-szanowi** za opowiadanie pt. **„Areszt"**, poświęcone walce studentów chińskich przeciwko reżimowi kuomintangowskiemu.

Pierwszą nagrodę przyznano również studentowi uniwersytetu w **Sorbonie Jose Semprumowi** (republikańska Hiszpania) za poemat poświęcony **Lopezowi Raimundo.** Ponadto pierwszą nagrodę za fotografię przyznano studentowi wydziału geograficznego uniwersytetu w **Cambridge** za zdjęcie, dokonane podczas brutalnej napaści żołdaków amerykańskich na uczestników Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, którzy udawali się do **Berlina.**

Dziennik „Prawda" o żałosnej komedii „wyborów prezydenta" w Korei południowej

5 bm. odbyła się w Korei południowej wyreżyserowana przez „triumwirat amerykański" — ambasadora USA **Muccio,** dowódcę „wojsk ONZ" **Clarka** i dowódcę VIII armii amerykańskiej w Korei van **Fleeta** — farsa „wyborów prezydenta".

Opisując atmosferę faszystowskiego, policyjnego terroru, w której dyktatorzy amerykańscy odgrywają w Korei południowej komedię „wyborów prezydenta" korespondent „Prawdy" **Tkaczenko** przytacza wiele przykładów aktywnej i zdecydowanej działalności patriotów koreańskich, występujących przeciwko inscenizowanym na wzór amerykański „wyborom". Tkaczenko podkreśla, że kampania bojkotu „wyborów prezydenta" przyjęła w Korei południowej takie rozmiary, że Muccio, Clarka, van Fleeta i ich marionetki ogarnęła panika.

W okręgach wyborczych patrolują dzień i noc oddziały policji. Van Fleet pod pretekstem „manewrów ćwiczebnych" ściągnął do **Pusanu i Seulu** oddziały wojskowe. Do portów w **Pusanie** i **Inczon** zawinęło kilka amerykańskich okrętów wojennych.

Taka jest — pisze w zakończeniu **Tkaczenko** — atmosfera „spokoju i bezpieczeństwa", w której dyktatorzy zza Oceanu aranżują żałosną komedię „wyborów prezydenta" Korei południowej.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim Organizacjom, Instytucjom, Przedsiębiorstwom, Zakładom Pracy oraz osobom, które pomagały w pracach przygotowawczych i w czasie trwania Zlotu, Komitet Organizacyjny Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, składa tą drogą serdeczne, gorące podziękowanie.

KOMITET ORGANIZACYJNY ZLOTU MŁODYCH PRZODOWNIKÓW WARSZAWA

Kanał Turkmeński pokona pustynię...

W 1950 r. Rada Ministrów ZSRR powzięła uchwałę w sprawie **„Budowy Głównego Kanału Turkmeńskiego Amu-Daria — Krasnowodsk i nawodnienia ziem położonych w południowej części Kaspijskiej Równiny Zachodniej Turkmenii, nad dolnym biegiem Amu-Darii oraz w zachodniej części pustyni Kara-Kum".** Realizacja tego gigantycznego planu zmieni przyrodę i gospodarkę wielu rejonów Azji Środkowej.

Główny Kanał Turkmeński ma użyźnić około 1.300 tys. ha pustynnych ziem. Poza tym w pustyni Kara-Kum nawodnione zostanie ok. **7 mln. ha piasków.** Powstaną tutaj olbrzymie pastwiska kołchozowe i plantacje. Na trasie kanału długości 1.100 km. zostaną wybudowane **elektrownie wodne,** które dostarczą taniej energii elektrycznej przedsiębiorstwom przemysłowym, miastom i kołchozom.

Pomimo ogromnego zakresu prac, zostaną one zakończone **w przeciągu 5 lat — w r. 1957.**

W ciągu półtora roku zbudowano już osiedla i drogi, kombinat obróbki drzewa, liczne przedsiębiorstwa i instytucje kulturalno-socjalne.

Główny Kanał Turkmeński nie będzie jedyną arterią wodną, która powstanie w pustyni Kara-Kum. Wokół kanału zostanie zbudowana **olbrzymia sieć nawadniająca długości ponad 60.000 km.**

Na pustynnych dotąd ziemiach rozwinie się hodowla bawełny i innych kultur zbożowych, powstaną potężne ochronne pasy leśne i ochronne pasy przeciwko piaskom pustynnym itp.

Tu — w samym środku pustyni Kara-Kum, już na jesieni ub. r. zasadzono na próbę pierwsze drzewa. Na wiosnę zasadzono ich 250 tys. **Stąd właśnie zielone pasy ochronne rozpoczną swe natarcie w głąb pustyni.**

Rozszerza się front prac w **Turkmenii Zachodniej,** gdzie powstaje nowy ośrodek przemysłu budowlanego — miasto **Kazandżik.** Pół roku temu wytyczano dopiero linie przyszłych ulic. Obecnie buduje się całe dzielnice domów mieszkalnych, drogi, przedsiębiorstwa przemysłowe, instytucje kulturalne, tworzy się bazę energetyczną.

W roku bieżącym rozpoczną się podstawowe prace przy kopaniu kanału. Przywieziono już tu olbrzymią ilość sprzętu, koparek, buldożerów itp. Załoga budowniczych kolei żelaznej zakończyła budowę toru kolejowego od Urgencza do Tachia-Tasz i przygotowanie placu budowy, co znacznie ułatwiło i przyśpieszyło dostawę sprzętu i ładunków. **Wkrótce już rozpocznie się regularna komunikacja pasażerska na trasie Moskwa — Tachia-Tasz.**

opr. W. S.

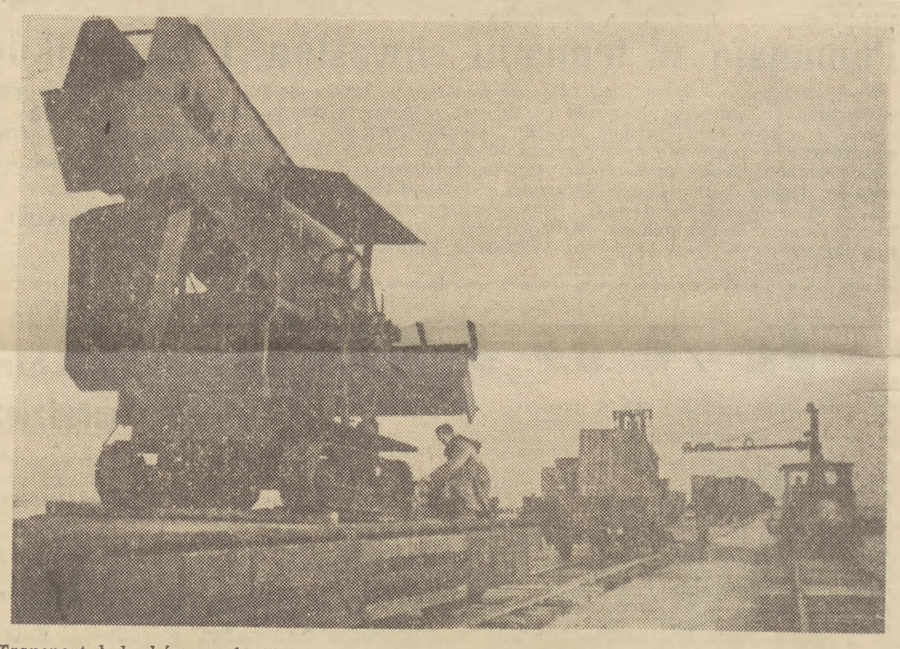

Transport ładunków na teren budowy odbywa się nie tylko po rzece Amu-Darii, ale również pociągami na specjalnie wybudowanej linii kolejowej. Na zdjęciu — wyładunek nowych maszyn na dworcu towarowym.

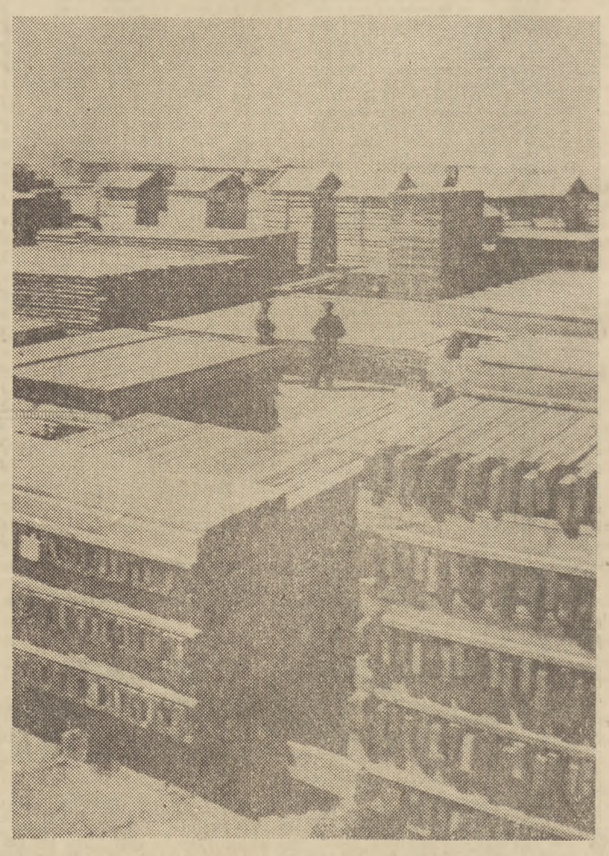

Na trasie kanału buduje się osiedla dla budowniczych. Na zdjęciu — części składanych domów, nadeszłe do Kazandżiku.

W rejonie Kunia-Urgenczskim zasiewa się drzewa saksaul, które powstrzymają ruch piasków na terenach budowy Kanału. Saksaul wysiewa się z „okrętów pustyni" — wielbłądów.

Tito i jego szajka w świetle faktów

Tito na czele swojej kliki zdrajców narodu jugosłowiańskiego coraz bardziej zaprzedaje kraj w niewolę amerykańskiego imperializmu, pogrążając naród w coraz głębszą nędzę i narzucając mu coraz okrutniejsze pęta. Każdy dzień przynosi wciąż nowe fakty, świadczące o nikczemnej działalności kata narodów Jugosławii i jego podłej szajki. Oto niektóre z tych faktów:

Wyznawcy atomowej demokracji

Niedawno Tito oświadczył: **„Nie mamy nic przeciwko jakimkolwiek środkom stosowanym przez zachód w celu obrony zachodniej demokracji".**

Titowski kamrat Dapczewicz, taki sam, jak i jego pan sługus imperialistów, uzupełnił to zdanie mówiąc: **„Bylibyśmy radzi otrzymać pewną liczbę bomb atomowych i zrobić z nich dobry użytek".**

Bomby atomowe — oto czego pragną titowscy zbrodniarze, którzy hitlerowskimi metodami gnębią lud, którzy Jugosławię przemienili w jeden wielki obóz koncentracyjny, otoczony drutami kolczastymi, najeżony więzieniami. Banda titowska coraz bardziej boi się gniewu ludu jugosłowiańskiego, patrzącego na rozwój krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego. Titowcy chcieliby świat utopić we krwi, aby jeszcze lepiej wysługiwać się swoim panom — imperialistom.

Na co idzie trzy czwarte budżetu

W listopadzie 1951 roku Tito zawarł układ wojskowy z USA. Wydatki na zbrojenia wzrosły. Budżet wojenny Jugosławii wyniósł w tym roku 210 miliardów dynarów, co równa się 3/4 całości budżetu państwowego. **3/4 budżetu Tito składa w hołdzie podżegaczom wojennym.** 210 miliardów dynarów wyciśniętych z krwi i potu ludu Jugosławii przeznacza Tito na przygotowanie do wojny.

Tito za broń wyprzedaje fabryki

Angielska burżuazyjna gazeta „Manchester Guardian" doniosła, że Tito otrzymał od Anglii olbrzymie ilości sprzętu wojennego na sumę 3 milionów 250 tysięcy funtów angielskich.

Płaci za to robotnik jugosłowiański swoją niewolniczą pracą w fabrykach i kopalniach, których właścicielami znów stają się obcy kapitaliści. W ostatnim roku **ponad 600 przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w Jugosławii przeszło w ręce kapitalistów angielskich i amerykańskich.**

Robotnik jugosłowiański - niewolnikiem kapitalistów

Wyższy urzędnik titowski Lekowicz oświadczył niedawno: **„Początkowo robotnicy musieli przedłużać pracę o godzinę, potem o dwie, a teraz pracują po dwanaście godzin dziennie".**

Amerykańska gazeta „New York Times" donosi, że ceny ubrań, obuwia itp. są tak wysokie, iż robotnicy nie mogą sobie pozwolić na ich kupno. Wiele towarów dostępnych jest jedynie dla titowskich dygnitarzy. **Robotnicy zarabiają około 10 centów dziennie, co wystarczy zaledwie na nędzne wyżywienie jednej osoby.** Rodziny robotnicze głodują.

Dolary z krwi i potu

Amerykanie popierają politykę Tito, ponieważ przynosi im ona wysokie zyski. Tito otrzymuje od Amerykanów pożyczki, pozwalające mu utrzymać się u władzy. Pożyczki te zwracają się Amerykanom z dużym procentem. Gazeta imperialistów amerykańskich „New York Herald Tribune" stwierdziła, że **„każdy dolar amerykański, wydany w Jugosławii, przynosi Amerykanom podwójny zysk".** Tak, przy pomocy Tito, Amerykanie rabują naród jugosłowiański.

Armia SS-manów

Przyjaźń jest wzajemna. **Niemcy zachodnie zwolniły ponad 50.000 czetników i ustaszów (faszystów jugosłowiańskich),** a titowski Himmler — Rankowicz oświadczył, że wstąpią oni do wojska. A tymczasem z armii jugosłowiańskiej zwolniono już tysiące oficerów - patriotów i osadzono ich w więzieniach i obozach.

Krótko i zwięźle

Tito pragnie mieć w armii jak najwięcej faszystów i tym podobnych zbrodniarzy, chociaż nie chwali się tym przed światem. Czynią to jednak za niego Amerykanie. Niedawno w senacie USA senator Fulton rzucił pytanie, czy reżim Tito jest trwały? Odpowiedzi udzielił minister spraw zagranicznych USA Acheson, mówiąc: **„Tak długo Tito pozostanie u władzy, jak długo zdoła utrzymać swoje wojsko po naszej stronie".** Prawda, jakie to proste.

Minister Acheson zapomniał jednak o narodach Jugosławii. A może woli raczej o tym nie myśleć?

Konstytucja, której autorem był Mussolini

Tito narzuca narodowi jugosłowiańskiemu faszystowską konstytucję, opartą dokładnie na wzorach faszystowskiej konstytucji włoskiej Mussoliniego.

Naród jugosłowiański traci prawo wyborcze. Posłów w jego imieniu wybierać będą „Komitety" (bez wątpienia titowskie).

Rada Narodowości zastąpiona zostanie przez Radę Producentów (czyli kapitalistów i obszarników).

Zamiast rządu będzie utworzone 40-osobowe Prezydium Narodowe, dokładnie według wzoru Wielkiej Rady Faszystowskiej.

Dla siebie Tito zarezerwował urzędy: prezydenta republiki i naczelnego wodza. On to wyłącznie ma prawo reprezentować państwo w stosunkach z zagranicą, przewodniczyć prezydium, koordynować pracę komitetów (ministerstw) i wydawać dekrety.

Tyle zarezerwował dla siebie sam Tito, a naród jugosłowiański rezerwuje dla niego szubienicę.

Zebrał **L. T.**

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa".
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11.
TELEFONY: Central.: 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. Red. Naczelny: 8-76-61. Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red. nocna: Centr. DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101, 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel 8-07-11 i 6-37-20 wewn. 56.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP" Przed. Państw. Wyodrębnione.

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12. Tel. cen r. 8-04-21, 22, 30.

WARUNKI PRENUMERATY: mies. — 1.80 zł, kwart. — 5.40 zł, półrocznie — 10.80 zł, rocznie — 21.60 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch".

A 1 2 3 4 5 6

3-B-20481